Grudzień — miesiąc propagandy »WICI«

WICI

NACZELNY ORGAN ZWIĄZKU MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Rok XV Warszawa, 14 grudnia 1947 r. Nr 50

Treść

Wyniki konkursu. M. KUSTRA — Do jakiego zawodu chciałbym się przygotować i dlaczego? (Pierwsza nagroda konkursowa). I-szy Krajowy Zjazd Związku Walki Młodych. Było nas stu (Pieśń ZWM). M. Bębnowska — Stanisław Thugutt jako krajoznawca. W. WODECKI — Czytelnictwo na wsi. Z. OŁANIECKI — Do nowego zawodu (Szk. la życia). L. KUBICKI — Niepokojące zjawisko. Przegląd wydarzeń.

W numerze: WYCHOWANIE SPOŁECZNE oraz bezpłatny dodatek miesięczny: NOWA ZAGRODA.

Cena 10 zł

„TRZEBA Z ŻYWYMI NAPRZÓD IŚĆ..."

WYNIKI KONKURSU

o.t. „Do jakiego zawodu chciałbym się przygotować i dlaczego?"

W Nr. 7 z dnia 16 lutego 1947 r. Redakcja „Wici" w porozumieniu z Zakładem Socjologii Wsi przy Szkole Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie i Instytutem Kultury Wsi przy Wyższej Szkole Gospodarstwa Wiejskiego w Łodzi ogłosiła konkurs pt. „Do jakiego zawodu chciałbym się przygotować i dlaczego?

Do dnia 15 kwietnia tj. w terminie przewidzianym warunkami Konkursu **wpłynęło 252 odpowiedzi,** bardzo różnorodnych w treści, sposobie ujęcia i objętości. Niektórzy nadesłali całe traktaty społeczno-gospodarcze. **Przeciętny wiek uczestników: 20—25 lat. Wykształcenie szkolne: od 2 oddziałów szkoły powszechnej do uniwersytetu. Dziewcząt 25%. Wiciarzy — 80%.** Najliczniej wypowiedziały się województwa centralne: kieleckie (25%), dalej — lubelskie, rzeszowskie, warszawskie, łódzkie. **25% uczestników Konkursu było lub jest w Uniwersytetach Ludowych.** Zainteresowania zawodowe uczestników Konkursu obrazuje następujące zestawienie:

- **rolnicy — 24%,** w tym 9% z aspiracjami do wyższego wykształcenia,
- **nauczyciele — 14%,**
- **technicy** (inżynierowie, technicy, rzemieślnicy, majstrowie, szoferzy) — **14%,**
- **spółdzielcy — 12%,**
- **urzędnicy — 3%,**
- **lekarze — 2%.**

Reszta przypada na zawody różne (np. rzeźbiarz, mydlarz, krajoznawca, marynarz, prawnik, kupiec). **Niezdecydowanych — 8%. Żaden z uczestników Konkursu nie zamierza zostać księdzem. Prawie wszyscy pragną po zdobyciu zawodu pozostać na wsi.**

Nadesłane prace rozpatrzyła **Komisja Konkursowa,** w skład której weszli kol. kol.:**Stefan Ignar** (Prezes Z. M. W. R. P. „Wici" i przedstawiciel W. S. G. W.), **dr. Zygmunt Kobyliński** (przedstawiciel S. G. G. W.), **Grażyna Lipszycowa** (przedstawicielka Wydziału Przysposobienia Zawodowo-Gospodarczego przy Zarządzie Głównym Z. M. W. R. P. „Wici"), **Dyzma Gałaj** (przedstawiciel Wydziału Oświaty i Kultury przy Z. G. Z. M. W. R. P. „Wici"), **Piotr Banaczkowski** i **Mieczysław Grad.**

Orzeczeniem Komisji Konkursowej **pierwszą nagrodę** w wysokości **10.000.— złotych otrzymał kol. Kustra Marian ze wsi Teodorów pow. Kozienice. 3 drugie nagrody po 6.000.— zł.** otrzymali: 1) **Jagusiówna Janina,** Nowogard, Aleja Wojska Polskiego — Kurs Pedagogiczny. 2) **Ratajczak Stanisław** Spółdzielnia „Nasza Praca", Koszyce, pow. Pińczów. 3) **Wójcik Jan,** wieś Wygoda, poczta Łowicz. 5 **trzecich nagród po 4.000 zł.** otrzymali: 1) **Chawrot Tadeusz,** Czarny Dunajec, ul. Ogrodowa 121, poczta Nowy Targ. 2) **Ziołek Jan,** Państw. Lic. Pedagogiczne Męskie, Kraków, ul. Podbrzeże 10. 3) **Kosiorek Wiesław,** wieś Domanowice, poczta Łowicz. 4) **Machnikówna Klaudia,** Wosowska 37, Strzelce Opolskie. 5) **Mróz Józef,** Zalesie Śląskie, ul. Kościuszki 27, pow. Strzelce Opolskie.

7 czwartych nagród po 1.000.— otrzymali: 1) **Lechman Kazimierz** — Poznań, Zakład Fizj. Roślin Uniw. Poznańskiego. 2) **Marusiński Tymoteusz** — Państw. Lic. Rol. w Bojanowie Poznańskim, ul. Dworcowa 319. 3) **Jugorz Jan** — Wapiennice Nr. 22, pow. Bielsko. 4) **Nowakowski Jerzy** — Konin, ul. Słupecka 2. 5) **Czaplanka Kornelia** — Cisew, poczta Turek. 6) **Parzysz Stanisław** — Kamionka, poczta Chodzież. 7) **Nowak Tadeusz** — Tomaszów Lubelski, Brygada 10.

Ponad to **nagrody książkowe** (po 1 książce) otrzymali: 1) Korkurs Gerard, 2) Franciszek Janina; 3) Kiełus Antoni, 4) Gajd Julian, 5) Fortuna Władysław, 6) Kuligowski Konstanty, 7) Leszczyński Franciszek, 8) Lebida Czesław, 9) Maszewski Wacław, 10) Szarek Stanisław, 11) Gawlik Czesław, 12) Dziubiela Wacław, 13) Elcester Stanisława, 14) Rosiński Ludwik, 15) Urbański Henryk, 16) Sowa Wacław, 17) Smolczyńska Wiesława, 18) Migdał Mieczysław, 19) Fabuda Jan, 20) Paluch Władysław, 21) Kasuba Mieczysław.

Wszystkie wyżej wymienione nagrody zostaną w dniach najbliższych wysłane drogą pocztową. Dokładniejszym omówieniem wyników Konkursu zajmiemy się jeszcze na łamach naszego pisma.

MARIAN KUSTRA

PIERWSZA NAGRODA KONKURSOWA

DO JAKIEGO ZAWODU CHCIAŁBYM SIĘ PRZYGOTOWAĆ I DLACZEGO?

Urodziłem się 26. III. 1925 r. we wsi Teodorów w pow. kozienickim. Lata dziecinne spędziłem w domu rodziców. Szkołę powszechną ukończyłem we wsi Czarnolas. Potem wstąpiłem do gimnazjum w Radomiu. W chwili wybuchu wojny w 1939, miałem ukończone 2 klasy gimnazjum ogólnokształcącego. Od roku 1939 do chwili obecnej pozostaję w domu rodziców.

Rodzice moi posiadają 11 ha gospodarstwo rolne. Mam pięcioro młodszego od siebie rodzeństwa. Całe rodzeństwo pozostaje dotychczas przy rodzicach, pomagając w zajęciach gospodarskich. Ja również przez cały czas okupacji niemieckiej pracowałem w gospodarstwie rolnym rodziców. Od dwóch lat prowadzę w naszej okolicy mechaniczny omłot zboża.

Ponieważ omłot zboża jest robotą niemal sezonową, rozpoczynającą się z chwilą ukończenia żniw i trwającą do późnej jesieni, więc pozostaje mi dużo wolnego czasu. Czas ten poświęcam na realizowanie swoich planów. Już przeszło od roku czasu należę do K.M.W. „Wici" w Teodorowie. Chociaż działalność naszego Koła rozwija się powoli i trochę ospale, to jednak życie organizacyjne wywiera dodatni wpływ na młodzież. Zebrania, dyskusje, zjazdy, czytanie prasy związkowej wszystko to sprawiło, że dziś zagadnienia związane z życiem wsi są dla mnie bliskie i zrozumiałe. Dziś zdaję sobie sprawę z tego, że podniesienie stopy życiowej chłopskich mas, podniesienie poziomu kulturalnego polskiej, zacofanej wsi to zagadnienie o ogromnym znaczeniu. W wykonywaniu tych wielkich zadań my młode pokolenie chłopskie musimy wziąć największy udział. Starsze pokolenie, pokolenie naszych ojców przeżyło już większą część życia, doznało różnych klęsk, niepowodzeń i wskutek tego bardzo często odnosi się nieufnie do wszelkich aktualnych zagadnień, nie wierzy we własne siły. Nie zainteresują się szczerze sprawami wsi ci, którzy na środowisko wiejskie patrzą z daleka, którym środowisko to jest obce, ani też ci, którzy poruszają zagadnienia związane z życiem wsi nawpół przymusowo, jedynie tylko ze względu na stanowisko w hierarchii społecznej. Wobec tego młodzieży chłopskiej spada na barki główny ciężar w dźwiganiu wsi ku lepszej przyszłości. Jeżeli chcemy położyć kres nędzy, w jakiej żyją dotychczas miliony chłopów, to musimy wytrwale systematycznie pracować nad polepszeniem chłopskiej doli. Przy tym wielkim dziale przebudowy wsi potrzeba nam bardzo wielu rozumnych pracowitych ludzi. Potrzeba ludzi nie takich, którzy by pracowali tylko dla kariery, czy z konieczności na kawałek chleba, ale takich ludzi, których czyny wynikałyby z wyższych pobudek ideologicznych. Potrzeba, aby każdy rolnik stał się w swoim zawodzie wykwalifikowanym fachowcem, a prócz tego potrzeba wielu fachowców z różnych innych dziedzin.

Obserwując pracę rolnika w Polsce, łatwo się przekonać o tym, że sprawa ta jest ciężka i zabiera bardzo dużo czasu, tak że rolnik musi się zawsze śpieszyć, nie może sobie pozwolić na dłuższy urlop i wypoczynek, staje się poprostu niewolnikiem pracy. I tu zaraz nasuwa się pytanie jak temu zaradzić? Odpowiedź jest prosta: ludzkie ręce zastąpić maszynami. Ponieważ mam wielkie zamiłowanie do maszyn, więc w drodze powyższych rozważań doszedłem do wniosku, że najlepszą przysługę oddam wsi skoro wyspecjalizuję się w zawodzie ślusarsko - mechanicznym i dołożę starań, aby jaknajwięcej ludzkich rąk zastąpić maszynami.

Coprawda w ostatnich czasach na wieś wprowadza się coraz to więcej maszyn, a nawet upaństwowiony przemysł idzie na rękę wsi. Jednak są to dopiero skromne początki na drodze do zmechanizowania wsi.

Bardzo wiele pozostaje w tej dziedzinie do zrobienia. Także często ludzie starszej daty zapracowują się, chociaż nieraz mogliby pozwolić sobie na zakup takiej czy innej maszyny, która by ich wyręczyła w pracy. W tym wypadku można się spotkać z jakimś dziwnym uprzedzeniem do maszyn i nierzadko daje się słyszeć: „ta, nieboscyk ociec nijakich masyn ni mieli, rękami se wszystko na cas zrobili, a chlib i tak jedli". Tu trzeba dołożyć wszelkich starań, aby tego rodzaju przesądy wykorzenić doszczętnie. Słowem, a jeszcze więcej przykładem, udowodnić konieczność, że maszyna oddaje człowiekowi wielkie usługi. Maszyna będąc w ruchu, zużywa się i wymaga co pewien czas mniejszego lub większego remontu. Wtedy jej właściciel udaje się do odległego miasta i poszukuje majstra, który by przeprowadził pożądany remont. A majster taki zazwyczaj zaciera ręce i mówi sobie w duchu: „dobrze, że się zjawił ten ciemny chłop. Robotę się odwali jakniebądź, bo on się na tym nie rozumie, ale zapłacić musi porządnie, bo mu się powie, że to tyle kosztuje".

Z tym także czas skończyć. Wieś musi mieć swoich uczciwych maszynoznawców, a wiedy z pewnością żwawiej pójdzie praca na roli.

Ja zawód swój wybrałem po długich rozważaniach częściowo z własnego zamiłowania i obserwacji, częściowo pod wpływem myśli zawartych w tygodniku „Wici", a skoro się raz zdecydowałem, to nie będę więcej zmieniał swoich zapatrywań, całe życie będę pracował w swoim zawodzie pozostawał na wsi. Co do tego w jaki sposób zdobędę swój zawód, nie mam jeszcze stałych planów, zależeć będzie od warunków materialnych. Gdyby moje zamiary pomyślnie się ułożyły, to jeszcze w tym roku pójdę do szkoły zawodowej zdobywać potrzebne wykształcenie. Tymczasem próbuję samokształcenia. Przy pomocy szczupłych funduszów i wysiłkiem własnych rąk urządziłem sobie prowizoryczny warsztat ślusarski.

Z każdym dniem nabieram wprawy w obróbce metalu. Tylko rodzice moi kpią sobie z moich wyczynów chcąc ode mnie nie wiadomo czego. Takie ustosunkowanie rodziców wcale mnie nie peszy. Z zapałem biorę się do pracy, a pragnieniem moim jest ujrzeć chłopa uwolnionego od ciężkiej fizycznej pracy, żyjącego życiem kulturalnego człowieka.

A. F. KIRŁO-NOWACZYK

Wieczór w chacie

Matka lampę zapaliła naftową,
napędza dzieci do książek,
ojciec czoło ma zradlone, siwą głową
zawisł nad naprawianą uprzężą.

Najstarszej z dziewczyn lica kwitną urodą,
na kominku czarne przesuwa garnki
i okienkiem nocnej wypatruje przygody —
nim wyjdzie czoło kolorowym opasze gałgankiem.

Najmłodszy za bary wziął się z abecadłem,
słówka kruszy na wargach, jak ziarnka —
w paluszkach — drobnych imadłach
szeleści kartka za kartką.

Skwierczy płomień; cienie po ścianach rozwłóczy,
odkrywa rycerzy z bardzo starej baśni;
nocka za oknem ogromne ma oczy —
wschodzi księżyc, będzie jaśniej...

I-szy Krajowy Zjazd Związku Walki Młodych

W dniach 6, 7 i 8 grudnia odbył się I-szy Krajowy Zjazd bratniej nam Organizacji — Związku Walki Młodych. Już od kilku miesięcy praca organizacyjna ZWM rozwijała się pod znakiem Zjazdu, co jest zrozumiałe ze względu na jego historyczne znaczenie. Zamyka on bowiem okres pięcioletniej działalności ZWM rozpoczętej w okresie walki z hitlerowskim okupantem.

Historia ZWM, aczkolwiek krótka jeszcze, wykazała się już trwałym dorobkiem w całym ruchu młodzieżowym w Polsce. Walka z okupantem, w której niejeden Zetwuemowiec oddał życie, i duży wkład w budownictwo Odrodzonej Polski Ludowej — oto ideologiczny dorobek Z. W. M. Również pod względem organizacyjnym ZWM poszczycić się może niejednym sukcesem. Świadectwem siły organizacyjnej ZWM był lipcowy zlot w roku ubiegłym. Obecnie ZWM liczy blisko 300 tysięcy członków.

Zjazd odbył się w sali „Roma", w tej samej, w której odbyły się ostatnie dwa wiciowe Walne Zjazdy. Zjazd zaszczycili swoją obecnością: premier J. Cyrankiewicz, wicepremierzy Gomułka i Korzycki, marszałek Rola-Żymierski, wicemarszałek Zambrowski, ministrowie — Radkiewicz, Minc, Skrzeszewski, Dąb-Kocioł, wiceministrowie — Berman i gen. Spychalski. Na Zjazd przybyły delegacje ZWM RP „Wici", C. TUR, ZMD i ZHP oraz delegacje zagranicznych organizacji młodzieżowych: ZSRR, Jugosławii, Czechosłowacji, Bułgarii Węgier, Rumunii i Norwegii. W drugim dniu Zjazdu przybyli: przewodniczący Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej — Guy de Boisson, przedstawiciel Chin i Hiszpanii oraz przewodniczący Związku Młodzieży Polskiej we Francji „Grunwald" — Bogdan Wasilewski. Obecny był również przedstawiciel młodzieży walczącej Grecji. W trzecim dniu przybyła delegacja Wszechzwiązkowego Komunistycznego Leningradzkiego Związku Młodzieży. Otwarcia Zjazdu dokonał przewodniczący Zarz. Głównego ZWM, kol. Aleksander Kowalski.

Prezydent RP. Bierut nadesłał list następującej treści:

„Do Prezydium Pierwszego Krajowego Zjazdu Związku Walki Młodych w Warszawie.

Z okazji Pierwszego Krajowego Zjazdu przesyłam gorące, serdeczne pozdrowienia młodzieży skupiającej się pod sztandarami Zw. Walki Młodych.

Młodzież skupiająca się w Zw. Walki Młodych dawała najpiękniejsze przykłady poświęcenia, patriotyzmu i bohaterstwa w walce z okupantem niemieckim.

Dziś w okresie wielkich przemian społecznych kroczy ona w pierwszych szeregach budowniczych odrodzonej Polski Ludowej.

Życzę Związkowi Walki Młodych, aby jeszcze mocniej wzbudził w sercach młodzieży polskiej entuzjazm dla Ojczyzny, szlachetną ambicję przewodnictwa w tym historycznym Wyścigu Pracy, którego celem jest Polska wolna, sprawiedliwa i bogata, Polska będąca ostoją postępu gospodarczego i kulturalnego ludzkości i przede wszystkim jej ludu pracującego.

(—) Bolesław Bierut"

W imieniu Rządu powitał Zjazd premier Cyrankiewicz. W imieniu Wojska Polskiego — marszałek Rola-Żymierski. W imieniu Polskiej Partii Robotniczej — wicepremier Gomułka. Przemawiali również ministrowie: Minc, Skrzeszewski Berman. Z kolei witali Zjazd prezesi bratnich organizacji młodzieżowych oraz członkowie delegacji zagranicznych. W imieniu Zw. Mł. Wiejskiej „Wici" przemówienie powitalne wygłosił kol. prezes Stefan Ignar (podamy je w najbliższym numerze).

Szczególny entuzjazm panował na sali podczas przemówienia delegata młodzieży radzieckiej, przewodniczącego Ś. F. M. D. i przedstawiciela walczącej Grecji.

Zjazd wysłuchał trzech referatów: ideologicznego, który wygłosił przewodniczący, kol. A. Kowalski, organizacyjnego — kol. A. Majewski, i statutowego — kol. Góralski. Uchwalono statut organizacji oraz wybrano nowe władze Związku.

Do Prezydium Zarządu Gł. ZWM weszli koł.: Aleksander Kowalski, jako przewodniczący oraz członkowie: Jerzy Morawski, gen. Zarzycki, Majewski, Góralski, Maziarz, Wróblewski, Kędziorek, Sokorska.

W końcowej części Zjazdu odbyło się uroczyste ślubowanie.

Zjazd wysłał telegramy do Prezydenta RP. Bieruta, do Rządu na ręce Premiera Cyrankiewicza, KC PPR, Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej, Wszechzwiązkowego Komunistycznego Leningradzkiego Związku Młodzieży Komitetu Antyfaszystowskiego w Moskwie.

Na zakończenie Zjazdu odśpiewano hymn narodowy, „Rotę" i hymn Związku Walki Młodych.

Było nas stu

Pieśń ZWM

Te dni pochmurne czy pamiętasz,
noce bez gwiazd, żołnierzy obcych
kiedy nosiły broń dziewczęta,
kiedy na zbiórkę biegli chłopcy.

Swobody nieśmiertelne hasła
myśmy pisali krwią na murze.
W milczących wioskach, w czujnych miastach
kwitły granatów naszych róże.

Było nas stu. A dziś tysiącznym
szeregom niech przewodzi pieśń.
Dłonie i serca młode złączym.
Sławą odważnym. Pracy cześć.

Uparte ręce, śmiałe myśli
niech odbudowy służą planom.
Ogłośmy serc płonących wyścigi.
Młodzież na czoło. Wyruszamy.

Będzie szczęśliwy kraj nad Wisłą,
domy słoneczne i ogrody,
kiedy się marsz zaczyna w przyszłość,
któżby dorównał w marszu młodym.

Było nas stu. A dziś tysiącznym
szeregom niech przewodzi pieśń, itd.

Ojciec robotnik, ojciec wieśniak
niech wita z dumą swoich synów.
Świat, który oni znali w pieśniach,
my na kształt pieśni urządzimy.

Nasz krok obłokiem jest czereśni,
albo jak śnieg, co pada w lecie.
Wstąp do szeregu, kto rówieśnik.
Wiosno młodości — marsz po świecie.

Było nas stu. A dziś tysiącznym
szeregom niech przewodzi pieśń, itd.

MARIA BĘBNOWSKA

Stanisław Thugutt jako krajoznawca

Do Stanisława Thugutta przylgnęło miano spółdzielcy. O pracy jego na innych odcinkach wiemy mało, albo zgoła nic. Spółdzielca. W tym przeważnie zamyka się nasza wiedza o człowieku tak bogatym duchem i umysłem, że nie potrafił zamknąć swego życia w ramach li tylko spółdzielczości.

Thugutt jako człowiek o nie zwykłej śmiałości i samodzielności myślenia, o wielkim umiłowaniu prawdziwego czynu pracuje w licznych zawodach, licznym poświęca się dziełom, dążąc poprzez całe swoje życie i wszystkie czyny do jednego celu jaki mu przyświecał: niepodległej Polski w rękach mas ludowych, do sprawiedliwości.

Był i robotnikiem w fabryce, był urzędnikiem, spółdzielcą i politykiem i był wreszcie krajoznawcą. „Wkrótce wsiąkłem bez reszty w krajoznawstwo" — mówi Thugutt o sobie. Charakterystyczna dla niego wypowiedź.

Do pracy na tym polu wprowadził go jego przyjaciel, publicysta, historyk i krajoznawca, Edward Maliszewski, zapraszając go kiedyś na posiedzenie Komisji Wydawnictwa Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego. Omawiano tam potrzebę wydania dokładnego, nowoczesnego, przewodnika po kraju. Już na następnym posiedzeniu Thugutt przedstawił Komisji swój projekt pracy i powierzono mu jej wykonanie na jednym narazie odcinku Wyżyny Małopolskiej. Thugutt poświęca się temu zadaniu z całą pasją. Wertuje liczne monografie, roczniki czasopism, po to, by czasem z grubego tomu wyłowić jakiś drobny szczegół. Jeździ sam sprawdzając lub szukając nowych wiadomości na miejscu. To tłuczenie się po różnych zakazanych dziurach było nietylko męczące, ale i niebezpieczne, ponieważ na zbieranie materiałów i robienie zdjęć trzeba było mieć specjalne pozwolenie od rządu, którego Thugutt nie posiadał.

Kończąc pierwszą swą pracę około 1912 roku, której wydanie powstrzymał wybuch wojny, wydał i opracował w tym samym okresie przewodnik po Kongresówce i po Warszawie. Robił w tym celu specjalne studia geograficzne z całą drobiazgowością badacza, bo Thugutt nie lekceważył żadnej ze swych czynności, żadnej pracy — wszystkie wykonywał punktualnie, gruntownie, akuratnie, zawsze sam, nie posiłkując się cudzą pomocą. Chcąc uczynić swój przewodnik po Warszawie możliwie dokładnym potrafi zwiedzać wszystkie domy w dzielnicy staromiejskiej od piwnic do strychu. „Co do wartości obu tych książek nie mam złudzeń: nie byłem nigdy głębokim znawcą sztuki i żadnych epokowych odkryć czytelnik nie mógł w nich znaleźć, nie były to bowiem monografie naukowe, tylko praktyczne podręczniki dla inteligentnego wędrowca". Nie można nazwać Thugutta na odcinku krajoznawstwa na ukowcem, ale takiego umiłowania natury, które pozwoliło mu wnieść tyle ciekawych i nowych myśli i uwag do krajoznawstwa, takiego głęboko ukochania przedmiotu, które potęgowało jego wrodzoną pracowitość i zapał nie spotyka się często.

Poza pracą nad przewodnikami spełnił Thugutt funkcję kierownika literackiego „Ziemi" organu Towarzystwa Krajoznawczego. Pismo było niewielkie, ale dla utrzymania go trzeba było starać się o wszystko: współpracowników, czytelników, pieniądze. Ukazywały się tam wprawdzie artykuły takich osób jak: Nałkowski, Gloger, Romer, ale zdobywanie takich piór dla „Ziemi" szło naogół opornie. Jeszcze ciągle pokutował wśród uczonych wstręt do pisywania do popularnego pisma. Przewyższali własną ambicję, z gruntu fałszywą, nad konieczność rzucania wie dzy między masy.

Thugutt rozumiał wagę popularności i przystępności pisemka, przy równoczesnym nadawaniu mu jak największej wartości naukowej.

Traktował również „Ziemię" jako sposób szerzenia polskości. „Pismo zarówno jak samo Towarzystwo było przecie nie czym innym, jak jeszcze jednym sposobem budowania Polski od dołu, Polski, którą się przemycało między wierszami, o której się mówiło nie tylko jako o wspomnieniu historycznym, ale jako o żywym, choć tak straszliwie pokaleczonym organizmie. W tym czasie 1910 — 14 nie wiele więcej można było w Kongresówce zrobić".

Do każdego projektu, do każdej pracy wnosi Thugutt coś nowego. Nową myśl, ciekawe spostrzeżenie. I tak w jednym z artykułów „Ziemi" pisze, stając w obronie zabytków, hamując bezsensowny często zapał zbieraczy do gromadzenia zbiorów, tworzenia muzeów kosztem żywych, mogących trwać jeszcze pamiątek.

...„Muzeum może stać się pod pewnymi względami cmentarzyskiem, czy jak je może trafniej nazywa francuski esteta, Robert de la Sizeranne — „Więzieniem sztuki". Tylko nie trzeba stąd wyprowadzać wniosków nieco za daleko idących. Nie należy bynajmniej burzyć wszystkich muzeów... Przeciwnie, należy je gromadzić z największym wysiłkiem i nakładem. Ale trzeba pamiętać, że nawet olbrzymie ilości tego wysiłku wystarczą zaledwie na to, aby dać przytułek w muzeum temu, co już nigdzie nie ma swego własnego kąta. Takich bezdomnych, tułających się z rąk do rąk — często plugawych rąk — pamiątek jest zawsze aż nadto dosyć i zupełnie zbytecznym jest niszczyć w tym celu to, co jeszcze wszystkimi korzeniami tkwi w ziemi".

A oto drugi artykuł, *również* z „Ziemi" pt. „Przyroda i człowiek" — wyznanie poglądu *Thugutta na przyrodę.* Kocha on naturę dla niej samej, kocha ją taką, jaką jest, a przede wszystkim kocha nasz polski krajobraz.

„Próżnym było by staczać bój, czy nasza natura jest piękna czy brzydka. Oblicze swoje kształtowała w przedwiecznie zamierzchłych czasach pod wpływem sił i działań kosmicznych, które my dziś zaledwie z trudnością zaczynamy odcyfrowywać.

W tym właśnie cały jej urok, że jest, jaką jest, że nie chce i nie może być inną".

„Dlaczego w tych gorzkich chwilach, kiedy człowiek czuje, że idzie już do dna, nie ucieka do prastarej ziemi — pocieszycielki — odnaleźć siebie? Dobrą, zdrową i czystą jest natura. Ale trzeba zbliżyć się do niej bez uprzedzeń, bez lekceważenia, bez pychy".

Prócz głębokiej wiedzy zdobytej usilną pracą, bije z artykułów Thugutta czyste źródło głębokiego uczucia do ziemi i jego mieszkańca — człowieka, bije źródło szczerej prostej poezji. Każde słowo tchnie miłością do ziemi rodzinnej, tej prostej, chłopskiej ziemicy, o której władanie walczył i z okupantem i z magnaterią, o władanie nią dla tego, który jest jej najbliższy i najwierniejszy — dla chłopa.

Łódź realizuje międzyorganizacyjną umowę o współpracy

Dnia 20 listopada br. zakończony został pierwszy dwutygodniowy turnus Obozu Wypoczynkowo - Szkoleniowego ZWM i „Wici" w Wieńcu Zdroju koło Jeleniej Góry.

Na obozie panowała bardzo miła i przyjazna atmosfera, co w pewnym stopniu było też zasługą kierownictwa, które spoczywało w rękach kol. Góry z ZWM-u. Wspólne wyciecz ki w góry, do miejscowych fabryk, uzdrowisk, mimo że pogoda nie dopisywała, wprowadzały sporo urozmaicenia. Najwięcej jednak czasu poświęcono na wykłady. Rzeczywistym odprężeniem były również przygotowania do występów artystycznych (urządzono 2 akademie, na które zaproszono miejscowych gości). Długie wieczory wykorzystano na świetlice, na których koledzy i koleżanki śpiewali, prowadzili rozmowy, opowiadali przeżycia, grali w szachy, warcaby, domino oraz w inne gry zespołowe. Każdy dzień rozpoczynali uczestnicy odśpiewaniem hymnów, a kończyli apelem wieczornym i „Rotą".

Dwutygodniowy pobyt zbliżył ludzi do siebie. Na zakończenie wręczono nagrody zwycięzcom w turnieju warcabowym, oraz tym, którzy w życiu obozu brali żywy udział. Ostatni wieczór został poświęcony na luźne wspomnienia najprzyjemniejszych fragmentów obozowego życia. Łódzki Związek Młodzieży Wiejskiej „Wici" zdaje sobie doskonale sprawę z korzyści, jakie dają tego rodzaju kursy i dlatego przygotowuje się do drugiego turnusu, który skończy się prawdopodobnie około 10 grudnia br. **Bronisław Saluda**

WYCHOWANIE SPOŁECZNE

LEKCJA 6

Człowiek gospodarujący w przeszłości a przyroda

W poprzednich lekcjach „Wychowania Społecznego" zastanawialiśmy się nad budową wszechświata, kuli ziemskiej, początkami życia na ziemi a wreszcie doszliśmy do tych epok przedhistorycznych, w których pojawił się człowiek.

Już na podstawie wzmianek o życiu dawnych zwierząt mogliśmy wyciągnąć wnioski, że zmiany warunków klimatycznych, zmiany w rozmieszczeniu rozległych wód na powierzchni globu ziemskiego, zmiany w świecie roślinnym — ściśle wpływały na świat zwierzęcy. Jedne gatunki ginęły zupełnie, inne przechodziły przez cały łańcuch faz rozwojowych, doskonaliły się i zdobywały sobie prawo bytu.

Czy człowiek był i jest zależny od otoczenia, czy podlegał zaobserwowanemu przez nas prawu ,czy też stanowił jakiś wyjątek?

Dla jaśniejszego uzyskania sądu o tym, należy rozpatrzyć jeden z wycinków życia ludzkiego, np. odcinek gospodarki człowieka.

1. Wpływ przyrody na gospodarkę człowieka

Ażeby bardziej uświadomić sobie wpływ przyrody na życie ludzkie, zróbmy parę przypuszczeń na temat: co byłoby, gdyby... Np. co stało by się z człowiekiem, gdyby kula ziemska nie obracała się na około swej osi. Wówczas jedna połowa globu byłaby pokryta cieniem wiecznej nocy, druga zaś połowa tonęłaby w blaskach wiecznego dnia. Jakie by to wywarło skutki na człowieka? Można by tu przypuszczać wiele rozwiązań, można by się domyślać, że człowiek opuściłby krainę wiecznej nocy, że nastąpiłoby wielkie zgęszczenie ludności na drugiej części ziemi, że człowiek musiałby dostosować swój wzrok do ciemności.. itd.

Co było by, gdyby nie było deszczów?, gdyby rośliny nie wydawały owoców?

W każdym z tych poszczególnych wypadków widzimy wielką zależność człowieka od warunków otoczenia (otoczeniem nazywamy to wszystko z czym człowiek się styka w życiu). Zależność ta była tym większa, im dalej będziemy się cofać w przeszłość. Dawniej przyroda dyktowała człowiekowi, co ma jeść, w co się odziewać, gdzie ma mieszkać. Wpływ przyrody nie ograniczał się tylko do zewnętrznych czynników, do samej kultury materialnej ale przenikał on nawet do sfery wewnętrznych przeżyć.

Często warunki przyrody dyktowały ludom zamieszkującym dane tereny nawet i system religijny. Jeżeli jakiś czynnik przyrody był niezbędny dla zaspokojenia potrzeb ludności — wówczas czynnik ten podnoszony bywał do stopnia boskości. To właśnie tłumaczy nam, dlaczego otaczano boską czcią gęś, byka, księżyc, słońce, pewne drzewa i tp.

Przyroda posiadała również znaczny wpływ na formy życia społeczno-gospodarczego. W górskich dolinach nie rozwijały się liczne *skupiska ludności*, tworzyły się one natomiast w rozległych dolinach wielkich rzek.

Jeszcze bardziej uderzającym jest fakt, że różnica pomiędzy ludzkim społeczeństwem z gór, a społeczeństwem z dolin nie ogranicza się tylko do liczebności. Można zauważyć wielkie różnice u poszczególnych jednostek tak pod względem samej budowy, rozwoju ogólnej inteligencji oraz świata doznań i przeżyć duchowych. Ślady tego możemy jeszcze i dziś znakomicie zaobserwować, gdy np. porównamy naszego górala i mieszkańca urodzajnej ziemi kujawskiej. Jeszcze bardziej jaskrawie różnice te występują, gdy porównamy jakiś lud z okolic najwygodniejszych dla życia człowieka t.zn. z pasa międzyzwrotnikowego z ludem zamieszkującym tereny położone bliżej północy.

Pierwsi — będą stanowili typ ludu, który nie wykonuje specjalnych wysiłków, żeby utrzymać się przy życiu. Robi to za nich sama przyroda. Ona dostarcza im na każdą porę roku świeże owoce i swe płody. Nie potrzeba się troszczyć o magazynowanie, o przechowywanie zebranych płodów przez okres zimy, nie zachodzi konieczność budowania ciepłych pomieszczeń, wynajdywanie odzieży. Wszystko to jest zbyteczne. Lud północy — prawo do życia musi wywalczać sobie ciężkim trudem pracy i wielkim wysiłkiem myśli. Dzięki temu podnosi się na wyższy poziom kultury, realizuje postęp, zrywa zależność od przyrody i w coraz to wyższym stopniu usamodzielnia się. Poparciem dla tego niech będzie przykład z życia zwierzęcych społeczności. Rój pszczeli przewieziony z Europy do Australii będzie gromadził zapasy na nieprzychylną porę roku parę pierwszych lat, a później owa pszczela pracowitość zanika. Nie gromadzą go, bo przez cały okres kwitną kwiaty, bo nie ma zimnej pory. I oto pod wpływem warunków przyrodniczych „pracowita, staranna pszczoła staje się — owadem leniwym, wygodnickim." Podobnie dzieje się ze społeczeństwami ludzkimi.

Niektórzy uczeni, zajmujący się tymi zagadnieniami twierdzą, że na tle oddziaływania przyrody wytworzyły się nie tylko odmienne plemiona, szczepy, ale nawet i rasy (biała, czarna, żółta, czerwona).

Jakie czynniki otoczenia wywierają specjalnie ważny wpływ? Możnaby je zgrupować w paru zasadniczych działach.

Wpływy kosmiczne

Przez określenie wpływów kosmicznych należy rozumieć oddziaływanie planet, słońca i innych systemów gwiezdnych. Wynikają one z samego mechanizmu systemu słonecznego. Możemy wyróżnić:

a) Zmiana dnia i nocy. Zachodzą tu dwie różnice pomiędzy długością dnia zależnie czy znajdujemy się bliżej biegunów, czy też bliżej równika. Im dłuższy jest dzień, tym więcej człowiek wyzyskuje czasu do pracy, podnosi swą kulturę materialną, rozwija się bardziej fizycznie i duchowo.

b) Światło księżyca — umożliwia przedłużenie godzin pracy ludom pierwotnym (a nawet i obecnie), myśliwy przy jego świetle może łowić zwierzynę, to samo rybak, światło księżyca wzmaga dobre samopoczucie się ludzi, osłabia niebezpieczeństwo mrocznych lasów, umożliwia dalsze wędrówki, służy również do obliczania czasu.

c) Światło słońca — znaczenie jego dla życia człowieka jest wprost nieobliczalne. Znaczenie to jest bezpośrednie i pośrednie. Bezpośrednie polega na tym, że dzięki słońcu na powierzchni ziemi panuje odpowiednia ciepłota, człowiek może dostrzec przy pomocy swych oczu otaczający go świat, a w związku z tym układa sobie odpowiednio swe życie, swe pojęcie o świecie i td. W ogóle można by zaryzykować twierdzenie, że cała gospodarka ludzkości opiera się o energię słoneczną.

I tu dochodzimy do pośredniego znaczenia słońca dla człowieka. Świat roślinny, z którego człowiek tak wiele czerpie, istnieje również tylko dzięki słońcu. Tylko bowiem na skutek promieni słonecznych każda najdrobniejsza roślinka staje się bardzo złożoną pracownią chemiczną, fabryką bardziej skomplikowaną, aniżeli obecnie fabryki wzniesione przez człowieka. Działalność tych fabryk-roślin jest zależna całkowicie od słońca. Życie zwierząt zaś zależne jest od istnienia świata roślinnego, zaś życie człowieka wtedy tylko może trwać, gdy istnieje świat roślinny i zwierzęcy.

Pokarm człowieka składa się bowiem wyłącznie z części roślin i zwierząt.

d) Podział roku na pory. Znaczenie tego czynnika częściowo już omówiliśmy. Wypada tylko jeszcze raz podkreślić, że zmiany pór roku są bardzo silnym elementem (składnikiem) kształtującym człowieka. Ciągłe bowiem zmiany w przyrodzie narzucają człowiekowi pokonywanie coraz to nowych trudności, zmuszają go do przezorności, do przewidywania przyszłości, a te cechy z kolei powodują, że ludzkość z każdym okresem czasu podnosi się na coraz to wyższy poziom.

2. Drugim działem wpływów przyrody są w p ł y w y a t m o s f e r y c z n e, to znaczy zmiany, które zachodzą w otaczającym kulę ziemską powietrzu. Musimy sobie bowiem uświadomić, że człowiek żyje i gospodaruje na dnie niezmiernych nad nim piętrzących się mas powietrza, przeto od klimatu, czyli od stosunków takie mniej więcej stale panują w tych przestworzach zależy w

wysokim stopniu wynik gospodarki człowieka. Ze szczegółowych czynników należy wymienić:

a) opady — brak ich powoduje, że żyzne obszary Afryki Środkowo-Północnej stanowią olbrzymie pustynie, dostatecz na ich ilość umożliwia powstanie wielkich skupisk na tle rozwiniętej, bujnej roślinności.

b) wiatry — są dość wcześnie używane jako siła pociągowa, nieraz występują jako siła niszcząca (wiatry halne, tajfuny, sirocco i tp.). Na skutek występowania tej niszczącej siły — człowiek został zmuszony do ulepszania techniki budowy domów mieszkalnych i gospodarczych, co znów miało swoje następstwa (rozwój kultury).

Wiatry umożliwiały również wtedy podejmowanie dłuższych wędrówek po wodach, rzeźbiły powierzchnię ziemi, tworzyły urodzajne gleby pochodzenia eolicznego (Eol — bóg wiatru według podań starożytnych Greków). Taką glebą np. w Polsce są lubelskie lessy.

c) ciepłota powietrza.—Niska temperatura uniemożliwiała pobyt pierwotnemu człowiekowi na tych terenach lub zmuszała go do szukania środków ochronnych. Na tym tle człowiek przyokrywa się w skóry zabitych zwierząt, zaczyna uprawiać rośliny włókniste, wyrabia pierwszą tkaninę, buduje schroniska, coraz to bardziej je ulepsza.

Rodzaj temperatury wyznacza człowiekowi tereny dogodne do zamieszkania. Obserwując ruchy ludzkości w ciągu dziejów historycznych możemy wysnuć ciekawy wniosek. Otóż, gdy człowiek stał na bardzo pierwotnym poziomie centrum kultury i główne ośrodki zamieszkane przez człowieka znajdowały się bliżej środkowego pasa ziemi, z upływem czasu, w miarę jak człowiek opanowywał siły przyrody — ludzkość posuwa się do terenów o niższej temperaturze.

Wpływ kształtów powierzchni.

W dziale tym uwzględnimy: **rozmieszczenie lądów** na kuli ziemskiej, ich **ukształtowanie** pionowe (góry, doliny, wyżyny i tp.), **bogactwa mineralne, rodzaj** gleb, **rozmieszczenie mórz i oceanów** a wreszcie **wód lądowych** (rzeki, jeziora) Ukształtowanie powierzchni ziemi, szata roślinna, warunkowała jakiego rodzaju gospodarkę stosował człowiek. Na przykład ludy zamieszkałe nad brzegiem wód oddawały się rybołóstwu, zajmowały się wyprawami handlowymi, budowały osady palowe. Człowiek wiązał się ściśle z wodą. Wytwarzał się specjalny typ człowieka wody z odrębną kulturą.

Ludy zamieszkujące góry, oddawały się przeważnie zbieractwu, później przechodziły na gospodarkę motykową, ogrodową, zaczęły stosować hodowlę zwierząt i td. Powstawał znów inny typ człowieka gór. Podobnie powstawał typ człowieka lasu, a wreszcie typ człowieka stepu i pól.

Uogólniając — musimy stwierdzić, że człowiek obecny, jakiego w tej chwili spotykamy, jakimi my jesteśmy — jest w znacznej mierze ukształtowany przez siły przyrody tak pod względem fizycznym (budowa ciała, wygląd i tp.) jak i duchowym. Przyroda wyznacza początkowo całkowicie człowiekowi formy gospodarki dostarcza mu materiału do treści jego kultury, określa rodzaj religii, powoduje takie lub inne obrzędy i zwyczaje.

Zachodzi jednak pytanie, czy człowiek jest tylko biernym spożywcą dóbr przyrody, czy też rozrastając się liczebnie wywiera również jakiś wpływ na nią? Poszukajmy więc odpowiedzi w dalszej części.

II. Wpływ człowieka na przyrodę.

Ilustracją bardzo wyrazistą powyższego założenia jest fakt, związany z rośliną żyjącą w naszych wodach, a mianowicie moczarką kanadyjską. (Rośnie przy brzegach wód stojących i płynących zwartą masą, znana jest na terenie całej Polski).

Roślina ta, jak wykazuje sama nazwa żyła początkowo na lądzie amerykańskim, a szczególnie w Kanadzie. Na skutek zwiększenia się stosunków handlowych, większej wymiany między Starym Światem a Nowym Światem — roślina ta dostała się w jakiś przypadkowy sposób do jednego z portów irlandzkich. Stała się ona na terenie Irlandii już dość znaną w roku 1836, człowiek przywiózł ją znów przypadkowo na teren wyspy angielskiej, gdzie występuje w 1847 r. Zasięg jej stopniowo zwiększa się. W 1859 r. dotarła do Berlina, a obecnie zanieczyszcza wody całej Europy.

Uderzającym w tym przykładzie jest to, że człowiek zupełnie przypadkowo i nieświadomie przyczynił się do rozszerzenia zasięgu moczarki kanadyjskiej.

Ta przypadkowość leży również u podstaw pierwotnych kultur rolniczych człowieka. Przypadkowo człowiek pierwotny zauważył, że rośliny można przenosić z miejsca na miejsce, że może je uprawiać bliżej swej osady. Przypadek również leży u podstaw oswojenia pierwszego dzikiego konia.

A. Człowiek gospodarujący wpływa na świat roślin.

Jeżeli dziś spojrzymy na otaczające nas znane nam rośliny, to możemy je podzielić na 2 zasadnicze działy:

1) rośliny rosnące bez pomocy człowieka,

2) rośliny, które rosną dzięki pracy człowieka — rośliny uprawne.

Odnośnie tych ostatnich (roślin uprawnych) możemy stwierdzić, że człowiek nie tylko dopomaga im do wzrostu ale świadomie wyznacza im obszary uprawne. Ilość roślin stopniowo wzrasta, a dziś nawet olbrzymie drzewa stają się przedmiotem uprawy (obecne lasy sadzone, sady i td.). Dziś człowiek bierze świat roślin w swą władzę. Władza jego sięga tak daleko, jak na to pozwalają tylko warunki naturalne (temperatura, gleba i tp.).

Ażeby bardziej zrozumieć wpływ ludzkiej jednostki *na świat* roślinny, musimy się zastanawiać nad historią *nie tylko* człowieka, ale nad historią poszczególnych, uprawianych obecnie przez nas roślin.

Żyto. W swych przedhistorycznych mrokach było zwykłą trawą, porastającą pochyłe zbocza górskie. Było odporne na ciężkie warunki glebowe i klimatyczne. Nasienie tej trawy przeniesione zostało na lepszą glebę, udoskonaliło się, człowiek odkrył jego pożyteczność, zaczął się o nie coraz bardziej troszczyć. Skutkiem tego żyto przyjmowało swą postać uszlachetnioną i stosownie do tego stopnia swej użyteczności dla człowieka rozprzestrzeniało się na coraz to nowe obszary. Ojczyzną żyta są górskie okolice Azji Małej. Dziś jeszcze możemy tam spotkać przodka tego zboża jako tzw. żyto górskie, które rośnie jako chwast.

W Europie uprawa żyta datuje się od epoki brązu to znaczy przeszło 2.000 lat temu!

Jak dziś można by sobie wyobrazić krajobraz naszej wsi bez falujących łanów żyta?

Pszenica. Przodkiem jej są również trawy. Nawet pokrewieństwo z trawami zachowało się do dziś, pomimo, że pszenica jest uprawiana już od blisko 4.000 lat. Pokrewieństwo to widać w łamliwości osadki kłosowej. Ojczyzną pszenicy są również górzyste tereny półwyspu Bałkańskiego, Małej Azji i częściowo Mezopotamii. Stąd pszenica rozpoczęła swoje szlaki wędrowne. Z Mezopotamii przeszła aż do Chin (uprawa w Chinach znaną była na 2800 lat przed Narodzeniem Chrystusa), z Azji Małej rozprzestrzeniła się na Egipt i Palestynę przeszło 2000 lat przed narodzeniem Chrystusa.

Do Europy dostała się w I wieku po Chr. za pośrednictwem Greków i Rzymian, w Skandynawii (Szwecja, Norwegia) znaną była dopiero w XII wieku po Chr. czyli niecałe 700 lat temu, w XVII w. jej uprawę zapoczątkowano w Ameryce. W XIX wieku olbrzymie łany pszenicy pokrywają równiny amerykańskie a zboże z Nowego Świata przesyłane do krajów europejskich powoduje kryzys w rolnictwie starego świata. Gdyby nie człowiek, pszenica nie mogłaby tak szybko się rozprzestrzenić, pozostałaby skromną trawą górską, tworzącą niezbyt wielkie formacje (skupiska-obszary opanowane przez jedną roślinę).

Jęczmień — jest najstarszym zbożem. Ojczyzną jego jest również Mała Azja. Uprawiano go już w przedhistorycznych *czasach w Mezopotamii.* W Egipcie jęczmień był znany *przeszło 6000 lat temu, w Chinach* 5000 lat. Jęczmień uprawiali również starożytni Żydzi i Grecy. Jest on znany również i ludom słowiańskim dość wcześnie.

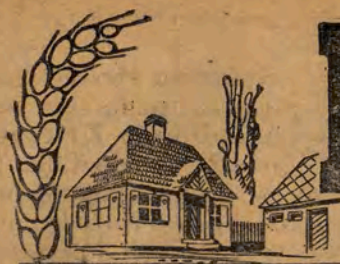
Owies — pochodzi z Europy wschodnio-środkowej. Przodkiem jego był owies głuchy dość pospolity chwast. Uprawę jego zastosowały najwcześniej ludy celtyckie i germańskie a od nich uprawę owsa przejęli Rzymianie.

Proso — początkowo było rośliną stepową ze środkowej i południowej Azji. Odbyło wędrówkę przez stepy czarnomorskie i rozprzestrzeniło się na Europę środkową. W innych częściach świata znajdują się liczni kuzyni naszego prosa. U ludów zamieszkujących strefę międzyzwrotnikową proso (sorbo) jest podstawowym pokarmem, a szczególnie dla plemion murzyńskich.

Podobną jest historia innych roślin uprawnych. Tak np. hreczka (greka, tatarka) pochodzi aż ze Wschodniej Azji. Na obszar naszego kontynentu przywędrowała stosunkowo niedawno, groch z Włoch, fasola z Ameryki skąd przyszły i kartofle.

Historia kartofli obrazuje nam niemal naocznie dzieje wędrówek roślin, snowodowanych wolą człowieka.

Ojczyzna kartofli są góry andyjskie w Ameryce Pd, od daw



NOWA ZAGRODA

BEZPŁATNY MIESIĘCZNY DODATEK DO TYGODNIKA „WICI”

REDAGUJE AKADEMICKIE KOŁO „WICI” STUDENTÓW POLITECHNIKI WARSZAWSKIEJ

Rok II — Warszawa, grudzień 1947 r. — Nr 12

Inż. J. CHYLIŃSKI

Czego wymagamy od budynku gospodarczego

Budynki są niezbędnym składnikiem gospodarstwa wiejskiego i to tak dalece, że słowa „gospodarstwo" w zwykłym pojęciu bez budynków wyobrazić sobie nie można. Bez względu na obszar gospodarstwa muszą się *w nim* znajdować *budynki służące* na pomieszczenie gospodarza i jego rodziny, inwentarza żywego a wreszcie służące do przechowania inwentarza martwego i plonów.

Budynki powyższe bezpośrednio nie dają żadnego dochodu, wymagają natomiast unieruchomienia w nich znacznego kapitału, a poza tym nakładu na konserwację.

Stąd też gospodarz bardzo ostrożnie i wnikliwie przystępuje do wznoszenia nowych budowli. Z jednej strony chciałby je mieć najbardziej wygodnymi, obszernymi, z drugiej liczyć się musi z kosztami, jakie te wtedy za sobą pociągają.

Rozważmy więc jakim warunkom winien odpowiadać budynek, by należycie spełniał swoje przeznaczenie.

Z punktu widzenia gospodarskiego uważamy za najważniejszy budynek inwentarski, od niego więc rozpoczynamy nasze rozważania.

W budynku inwentarskim koncentruje się najważniejsza dla gospodarstwa produkcja: tu produje się mleko, mięso, tłuszcz — a nadto obornik. Od ilości i jakości obornika uzależniona jest natomiast cała produkcja rolna.

Obornik nietylko stanowi źródło pokarmów dla roślin, znacznie ważniejsza jest jego rola jako czynnika wnoszącego życie biologiczne do gleby, bez którego nie mogłyby być uruchomione mineralne zasoby pokarmowe.

Dlatego też wielkość (pojemność) tego budynku jest dość ściśle uzależniona od obszaru gruntów, jak i składających się nań użytków.

Jak z jednej strony ilość pasz podstawowych, jakie mogą być wyprodukowane w gospodarstwie ogranicza ilość utrzymywanego inwentarza, tak z drugiej strony zapotrzebowanie obornika decyduje o jego *minimum. Zależnie* od zmianowania, obornik przychodzi na to samo pole co 4 i pół, a nawet co 7 lat, a przy tak intensywnych uprawach jak sady, warzywa nawet co 3 lata. Dawka obornika na 1 ha waha się w granicach 200—400 q, przeciętnie 300 tj. około 50 jednokonnych wozów. Wobec tego, że jedna dorosła sztuka bydła rogatego produkuje rocznie 80—120 q (zależnie od wyżywienia i ilości ściółki) a przeciętnie 100 q obornika — przeto na wynawożenie 1 ha potrzeba obornika spod trzech sztuk dorosłego bydła, produkowanego w ciągu roku. Jeden koń produkuje 60—70 q, jedna sztuka dorosłej trzody chlewnej 20—25, jedna owca 8—10 q i dlatego przy obrachunku rocznym obornika przeliczamy, że jeden koń = trzy czwarte sztuki bydła, a 5 sztuk trzody chlewnej względnie 10 owiec produkuje obornika tyle co jedna sztuka bydła. Przy trójpolowym zmianowaniu, cechującym bardzo intensywne gospodarstwa, w których to pole jest corocznie nawożone dawką 300 q obornika na 1 ha, wypadało by, że w 3 ha gospodarstwie trzeba by rocznie na każdy ha 100 q obornika, skolei przy 4 polowej rotacji 75 q, 6 polowej 50 q i td. Ilość q obornika, przypadająca na każdy ha gruntów ornych rocznie, wskazuje w dużej mierze na intensywność gospodarstwa.

Można przeto przyjąć, że iloczyn i ilości hektarów i przeciętnej obornika preliminowanego na każdy ha gruntów ornych rocznie dzielony przez 100 (przeciętna produkcja 1 szt. bydła rocznie) — wskaże nam ilość dorosłych sztuk bydła, jaka winna być utrzymana na gospodarstwie przy zaprojektowanej jego intensyfikacji. Dalsze obliczenia, jeśli chodzi o pojemność budynku, idą już w kierunku ustalenia gatunków zwierząt, jakie mogą być utrzymywane, i przerachowania ilości miejsca, potrzebnego na ich stanowiska. Powyższy sposób obliczeń może być zastosowany do przeciętnych tj. normalnie wszechstronnych gospodarstw. Zrozumiałe przeto, że gospodarstwa specjalnie nastawione na hodowlę, mogą się liczyć ze zwiększoną ilością inwentarza. Dotyczyć to może również gospodarstw posiadających szczególnie większa ilość użytków zielonych, jak łąki i pastwiska, bądź też mogących sobie pozwolić na zwiększenie dokupu pasz obcych.

Rozplanowując wnętrze budynku inwentarskiego należy się liczyć z rozmieszczeniem zwierząt uwzględniając wymogi higieny, wymagań w stosunku do światła, ciepła, powietrza, a również łatwości obsługi.

Ogólnie inwentarz gospodarski nie stawia wielkich wymagań w stosunku do ciepłoty budynku, raczej nie znosi zbyt dużych wahań temperatury. Najmniejsze pod tym względem wymagania stawiają konie, skolei owce i bydło rogate. Znacznie więcej jest wymagająca trzoda chlewna, a nade wszystko drób. Największe wymagania w stosunku do światła stawia drób nieśny, a poza tym młodzież — zarówno cielęta jak i prosięta. W kurnikach stosunek powierzchni otworów świetlnych do podług winien wynosić 1 : 5. Konie robocze, krowy mleczne kontentują się światłem jakie daje stosunek 1 : 15, przy czym dla koni szczególniej pożądane jest światło rozproszone, jakie dają szyby matowe, lub bielone wapnem z domieszką farbki (iej ostatniej, gdy chodzi o ochronę od much). Wreszcie należyta wentylacja — dopływ świeżego powietrza. I tu znowu drób stawia największe wymagania. Już samo zróżnicowanie wyżej wymienionych wymagań decyduje o potrzebie oddzielnego rozmieszczenia poszczególnych gatunków zwierząt w budynku gospodarskim.

O ile rozmieszczenie koni z krowami może być tolerowane (obserwowana większa odporność na pryszczycę), to w żadnym wypadku trzoda i drób nie mogą korzystać z nieizolowanego pomieszczenia. Pióra drobiu, jeśli dostaną się do żołądka konia, są najczęstszą przyczyną kolki, nie rzadko kończącej się śmiercią. Przykra woń trzody wpływa na właściwości smakowe mleka.

Najbardziej wskazane jest umieszczanie kurnika oddzielnie, zbudowanego z lekkiego a przez to taniego materiału — z południową wystawą. Na 1 metr kw. powierzchni oblicza się 5 kur.

Przy planowaniu budynku należy zdecydować się czy inwentarz ma być trzymany na oborniku, czy też obornik będzie codziennie usuwany (suche stanowiska).

Najlepiej przechowuje się obornik pod inwentarzem. Spo-

(Dokończenie na str. 2-ej)

Z. RACIĘCKI

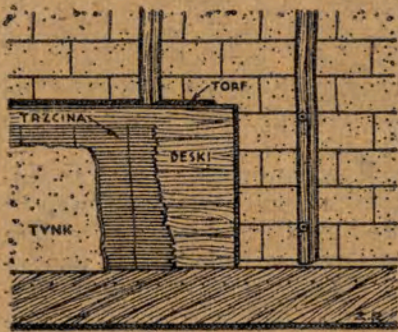
Ocieplenie budynków istniejących

Nie będę rozpatrywał złych skutków zimnego budynku, gdyż każdy posiadający taki budynek, dobrze to wyczuwa na własnej skórze, ale wyjaśnię w jaki sposób temu zaradzić, jeżeli nie całkowicie to w znacznej części. Ciepły budynek tworzą nie tylko „ciepłe” ściany, ale w większej mierze stropy, okna, drzwi, a także odpowiednie rozplanowanie budynku. Rozpatrzmy więc w jaki sposób podnieść wartość cieplną poszczególnych części budynku.

1. Ściany drewniane można ocieplić albo od strony wewnętrznej, albo zewnętrznej. Od wewnątrz przybijamy do ściany hakami z blaszanymi podkładkami, fabryczne płyty „suprema” (heraklith) grubości 2 i pół do 5 cm, albo płyty wykonane własnymi siłami ze słomy, trzciny lub sitowia, grubości 5 cm. Sposób wykonania tych ostatnich płyt opisany jest szczegółowo w broszurze Inż. Chrzanowskiego „Płyty słomolite”, zaś prasy do wykonania tych płyt znajdują się w wielu powiatach w dyspozycji Inspektorów powiatowych P.Z.U.W.

Przed przybiciem płyt wskazane jest dwukrotne pomalowanie ścian roztworem siarczanu miedzi (sinego kamienia) — 1 kg na 10 litrów wody dla zabezpieczenia przed robactwem i gniciem, po przybiciu płyt, wyprawienie ich zaprawą wapienną lub glinianą.

Od strony zewnętrznej można wprost nałożyć na ścianę warstwę słomy, trzciny lub sitowia na grubość 3 do 4 cm, przymocować żerdziami lub zrzynkami tartacznymi, a następnie wyprawić zaprawą wapienną. W tym wypadku należy również zabezpieczyć drewniane ściany roztworem siarczanu miedzi.

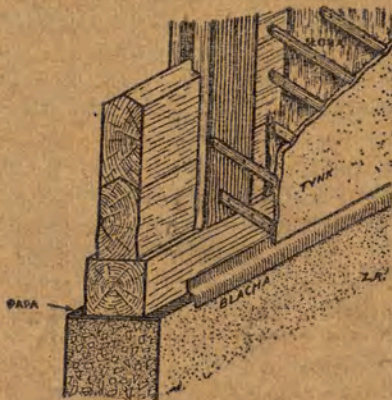


Rys. 1
Ocieplenie ścian drewnianych z zewnątrz

2. Ściany murowane możemy ocieplić wieloma sposobami, zależnie od materiału, jaki najłatwiej możemy uzyskać:

a) Obić ściany od wewnątrz płytami ocieplającymi, jak opisano wyżej przy ścianach drewnianych, wbijając haki w spoiny między cegły, kamienie lub pustaki.

b) Przybić do ściany co 1 metr pionowe łaty grubości 4 do 7 cm, wbijając haki co około 1 metr w spoiny muru, następnie obić deskami trzy czwarte cala lub obladrami, zaś pomiędzy deski a mur zasypać żużel, gruz ceglany, torf lub nasycone roztworem siarczanu miedzi plewy jęczmienne albo igliwie. Jako zasypki nie stosować trocin, gdyż może w nich rozwinąć się grzyb drzewny. Po wykonaniu ścianki ocieplającej wyprawić ją zaprawą wapienną lub glinianą na trzcinie albo siatce drucianej.



Rys. 2
Ocieplenie ściany deskami z zasypką

c) Bardzo trwałe i oporne na ogień ocieplenie możemy otrzymać, domurowując do istniejącej ściany, na dodatkowym fundamencie z izolacją, ściankę z cegły dziurawki lub cementowo-trocinowej grubości pół cegły (13 cm). Ściankę tę przymocowujemy do istniejącej przy pomocy haków, wbitych co około 50 cm jednym końcem w istniejący mur, zaś drugim końcem zamurowanych w dodatkowej ściance.

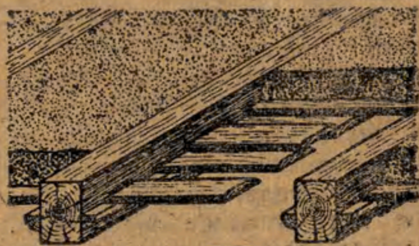
d) Przy użyciu cegły pełnej lub podłużnych połówek pustaków grub. 10 cm, dodatkową ściankę murujemy na fundamencie z izolacją, w odległości 5 cm od ściany istniejącej, przymocowując hakami jak poprzednio, zaś przerwę zasypując z ocieplających zasypek, wyszczególnionych w p. b).

3. Stropy (powały)

Dla utrzymania ciepła w budynku poważniejsze znaczenie posiada odpowiednie zabezpieczenie stropów niż ścian. Ciepłe powietrze, podnosząc się do góry, silniej stara się przeniknąć przez strop niż ścianę. W stropach drewnianych częściowe zabezpieczenie daje wykonanie sufitu, jednakże w pewnych wypadkach, np. w budynku inwentarskim jest to niewskazane. Najlepszym zabezpieczeniem jest grube ubicie na stropie szczelnej polepy grub. 7 cm z gliny zmieszanej z plewami. Lepsze wyniki daje polepa ułożona pasami między belkami stropowymi na ślepym pułapie między belkami stropowymi (wsuwance), niż polepa leżąca szeroką płaszczyzną na ślepym pułapie na bielkach, gdyż w ostatnim wypadku kruszy się i rozsypuje, tracąc swą szczelność. Nasypanie na stropie trocin lub plew nie daje dobrego zabezpieczenia, a stwarza niebezpieczeństwo ogniowe.

4. Okna. W budynku mieszkalnym okna pojedyncze nie tylko sprzyjają oziębieniu pomieszczenia, ale silnie potnieją, zawilgocają podokienne części ścian. Okna winny być podwójne, o ramach letnich i zimowych. Na zimę okleić połączenia ram z futryną paskiem papieru, pozostawiając nie zaklejone lufciki, względnie nadświetla, konieczne dla przewietrzenia pomieszczenia.

5. Drzwi. W budynku mieszkalnym niedopuszczalne są drzwi bezpośrednie z izby na zewnątrz. Konieczne w tym wypadku jest dobudowanie szczelnej sionki. Ponieważ zimna sień bardzo sprzyja oziębieniu sąsiedzkich izb, wskazane jest, nawet w budynkach posiadających sień, wykonanie dodatkowo przedsionka wewnętrznego, jako części sieni, lub zamkniętego zewnętrznego jako ganku. Drzwi z izby do sieni i z sieni na zewnątrz oraz drzwi w budynku inwen-



Rys. 3
Polepa na ślepym pułapie między belkami

(Dokończenie na str. 3-ej)

(Dokończenie ze str. 1-ej)

sób ten wymaga jednak dostatecznej ilości ściółki, a zatym głównie słomy. Na 1 szt. bydła liczyć należy na ściółkę około 15 q słomy rocznie. Gospodarstwa małe, które utrzymują duże ilości inwentarza w stosunku do posiadanego obszaru, odczuwają zazwyczaj brak ściółki. I dlatego w gospodarstwach drobnych, a karłowatych w szczególności, należało by przewidywać budowę gnojowni na którą co dnia będzie gnój usuwany.

Gnojownia winna się znajdować w sąsiedztwie budynku inwentarskiego — wtedy najlepiej, gdy gnój byłby wyrzucany wprost przez drzwiczki. Dla zabezpieczenia od wysuszania i bakteriobójczego działania słońca gnojownia winna mieć pomieszczenie zacienione (zadrzewione), bądź osłonione daszkiem, a przy tym, łatwo dostępne zarówno do wywożenia, jak i przepędzania bydła celem utłaczania obornika. Obok gnojowni znajdować się winna zbiornica na gnojówkę. Dla obliczenia gnojowni wzgl. zagłębienia w oborze przyjąć należy, że 1 m. sześcienny obornika waży 700—900 kg (zależnie od przegnicia i udeptania) — na 1 szt. bydła liczy 3—4 m. sześcienne gnojowni.

Planując zbiornik na gnojówkę obliczamy na 1 szt. bydła 1 m. sześcienny zbiornika (licząc dwu lub trzykrotne opróżnianie w ciągu roku).

Zważywszy, że obornik przechowywany na gnojowni, nawet w najlepszych warunkach traci na swej wartości 30—40% — tam, gdzie ilość słomy jest dostateczna, a sprawa obornika wysuwa się na czoło, inwentarz będzie utrzymywany na oborniku. W tym wypadku obora musi być dostatecznie zagłębiona przynajmniej na 70 cm, by mogła pomieścić dostateczną ilość obornika, który w normalnych warunkach jest wywożony 2—3 razy rocznie. W takich budynkach dno obory winno być uszczelnione a nadmiar gnojówki musi mieć odpływ do zbiornika na gnojówkę.

PRZEBUDOWA WSI

(Ogólne ujęcie zasadniczych myśli przewijających się na Centralnym Kursie Planowania Przebudowy Wsi zorganizowanym przez Wydział Przebudowy Wsi przy Zarządzie Głównym Związku Młodzieży Wiejskiej RP „Wici", przeprowadzonym w oparciu o Ministerstwo Rolnictwa i Główny Urząd Planowania Przestrzennego, w dniach od 12.11 do 20.11.1947 roku w Dębowej Górze).

Zadaniem moim jest dać materiał sprawozdawczo-informacyjny, ponieważ zagadnienia omawiane na wyżej wymienionym kursie przedstawiają dla wsi polskiej niebywałą wartość. Znaczenia tego kursu, jako sprawy do pewnego stopnia nowej na naszym terenie, nie przewidziano i przez teren obsłużonej słabo. Żeby podobnego błędu nie popełniono na kursach, które będą organizowane w najbliższym czasie przez poszczególne województwa i powiaty, postanowiłem podzielić się z Koleżankami i Kolegami wrażeniami, jakie z tego kursu wyniosłem.

Wszyscy zdajemy sobie sprawę, że nasza dotychczasowa struktura rolna jest bardzo wadliwa, że system budownictwa jak również gospodarowania prymitywny i niewygodny, że podobny stan rzeczy dłużej trwać nie może, bowiem nie wytrzymamy konkurencji innych narodów i nasza egzystencja może stać się problematyczną. Musimy więc nadrobić zapóźnienie zabrawszy się energicznie do dzieła.

Polska o charakterze wybitnie rolniczym przekształca się, po ostatnim przesunięciu granic geograficznych, na państwo przemysłowo - rolnicze. Ten rodzaj gospodarki państwowej zapewnia społeczeństwu odpowiednią stopę życiową. Obserwujemy to w Danii, Czechosłowacji i innych państwach. My obecnie mamy możliwości dorównania tym narodom, które nas wyprzedziły.

Zadanie to spoczywa na barkach całego społeczeństwa polskiego, zwłaszcza jednak młodzież wiciowa znajdzie pole do popisu, bo wieś nasza jest najbardziej zaniedbaną. Przejdźmy jednak do zagadnień konkretnych omawianych na kursie. Ze względu na różnorodność tematów, jakie były poruszane, niemożliwością byłoby podać je w formie skomasowanej. Będziemy więc rozpatrywać referaty z osobna, streszczając każdy tak, jak to się dało zanotować, to znaczy najważniejsze fragmenty.

Pierwszym z prelegentów był kol. Załęski. Jego referat miał charakter ogólny, wprowadzający. Prelegent zwrócił uwagę, że na dokonanie wszystkich reform w dziedzinie rolnictwa potrzeba wiele, wiele czasu, bowiem rolnictwo - jakoby organizm, na którego rozwój potrzebny jest czas. Przede wszystkim trzeba odbudować to, co zniszczyła wojna i zająć się racjonalną gospodarką na wszystkich szczeblach. Naczelnym zadaniem jak najwięcej produkować, przy najmniejszym nakładzie środków, koniecznym przeto jest naprawienie wadliwej struktury rolnej, skomasowanie gospodarstw, rejonizacja produkcji, nawodnienie lub odwodnienie obszarów urodzajnych, mechanizacja gospodarstw. Zamiast konia, którego utrzymanie jest bardzo kosztowne, traktor, zamiast rąk ludzkich maszyna. Mówi się o Polsce, w której byłaby przewaga przemysłu. Dążyć przynajmniej do zrównania, oto cel do którego dąży ogólna przebudowa kraju. Rozwiążemy w ten sposób problem zatrudnienia ludzi w Polsce. Obecnie mamy możliwości eksportu, ale to się może skończyć, dlatego też tą właśnie drogą musimy stworzyć u siebie rynki zbytu. Należy rozwinąć przemysł spożywczy, któryby się zajął przetwarzaniem surowców rolnych, bowiem zadaniem rolnika powino być tylko produkowanie tego surowca.

Cały jednakże sens gospodarowania powinien być taki, żeby się ludzie dobrze czuli.

Następny referat był kol. inżyniera Frelka na temat: „Wady organizacyjne i strukturalne gospodarstw oraz środki ich naprawy." A więc: dysproporcja wielkości gospodarstw, szachownica, serwituty, które do dziś mają miejsce, wspólnoty gruntowe (lasy) i td. Poza tym wady organizacyjne naszego rolnictwa, a więc: złe rozplanowanie poszczególnych gospodarstw nie pozwalało na zakładanie sadów, pasiek, ani też nie pozwalało na budowanie wygodnych zagród, niemożliwość zastosowania maszyn, przeciążenie siłą pociągową (był koń, a nie było krowy, gdy tymczasem powinno być odwrotnie), sprzedaż produktów w stanie nie przetworzonym, gospodarstwo nie jest zdolne do pochłaniania produktów miejskich.

Środki naprawy ustroju rolnego, a więc: 1) wielkość gospodarstw jest podstawą, jaki ma być ustrój rolny. (Badania naukowe prof. Grabskiego wykazały, że dochód z jednego ha w ręku chłopa był większy, aniżeli w ręku wielkich właścicieli).

Gospodarstwo więc podstawowe powinno być pracochłonne pozbawione wyzysku człowieka przez człowieka (od 7 do 15 ha, na osobę czynną zawodowo w gospodarstwie powinno przypadać 2 i pół ha). Gospodarstwa małorolne o ile nie będą zmechanizowane skazane są na rozkład.

Zmechanizowanie rolnictwa jest warunkiem naprawy ustroju rolnego.

Decentralizacja przemysłu. Przemysł zwłaszcza przetwórczy przenieść z miasta na wieś, korzystając z pośrednictwa elektryczności. Przetwarzanie powino się odbywać na wsi, żeby nie tylko zatrudnić ludzi ale i wykorzystać odpadki i mniejszy byłby procent zepsucia spowodowany transportem.

Niektóre wioski mogłyby spełniać rolę ośrodków usługowych (doświadczalnie uprawy roślin i hodowli zwierząt).

Według obliczeń około 500 tys. rodzin 2 i pół miliona ludzi jest zbędna na wsi. Ogółem zatrudnionych w rolnictwie mamy 13 i pół miliona ludzi, czyli w rolnictwie powinno pracować nie więcej, jak 11 milionów ludzi. Reszta powinna przejść do zawodów usługowych i wtedy wytworzyłaby się pewna równowaga.

Po części ogólnej przejdźmy teraz do zagadnień konkretnych, które są u nas, jak już zaznaczałem, nowością, do t. zw. planowania przestrzennego. O organizacji planowania przestrzennego mówił magister Kuźmicz. Nie potrzebuję na ten temat się rozpisywać, bowiem kol. Witebski w jednym z numerów „Nowej Zagrody" z listopada b.r. sprawę organizacji również poruszył. Mgr. Kuźmicz wyjaśnił nam co to jest planowanie przestrzenne. Otóż celem planowania przestrzennego jest uzgodnienie warunków przyrodniczych z postawą człowieka. Planowanie przestrzenne jest działalnością całego społeczeństwa, całego narodu, by dobro powszechne bezplanowo rozrzucone, skrzętnie ogarnąć i należycie wykorzystać.

Inżynier Richert kontynuował myśli poprzednika uwzględniając już technikę planowania wsi. Inż. Richert przebywał z nami cały okres kursu i w ciągłych pogawędkach

(Dokończenie na str. 4-ej)

(Dokończenie ze str. 2-ej)

tarskim, winny być na zimę obite uszczelniającymi warkoczami ze słomy, przy czym należy dopilnować aby stale były zamykane.

6. Osuszenie pomieszczeń. Ponieważ pomieszczenia wilgotne nigdy nie będą ciepłe, gdyż ściany z chwilą zawilgotnienia tracą własność nieprzewodnictwa temperatury, należy zwrócić uwagę na osuszenie ich. W warunkach wiejskich najpoważniejszą przyczyną wilgoci w pomieszczeniach mieszkalnych jest para z gotowania i oddychania. Jedynym sposobem trwałego zabezpieczenia przed tego rodzaju wilgocią jest wykonanie w kominie kanału wywietrzającego, obok dymowego, z otworem nad kuchnią.



Rys. 4
Wietrznik w kominie

Zawilgocenie ścian zewnętrznych może nastąpić przez zalewanie ich wodą deszczową, przy zbyt wąskich okapach, a najbardziej przy płytkich gzymsach i zepsutych rynnach. Ponieważ objaw ten najsilniej występuje na ścianach zachodnich, więc zaleca się ścianę tę zabezpieczyć przed nasiąkliwością, przez dwukrotne pomalowanie roztworem szkła wodnego, a następnie roztworem chlorku wapnia. Niewskazane jest wykonywanie tego na wszystkich ścianach, gdyż zabieg ten unicestwia cenną wartość naturalnej wentylacji ścian.

7. Opał. Ponieważ w okresie zimy duże nadzieje pokładane są w piecach, przypominam o konieczności przygotowania na zimę drewna suchego i zabezpieczenie go przed zawilgoceniem, gdyż tylko drewno suche daje należytą wartość opałową. Drewno wilgotne wytwarza przy paleniu dużo pary i dymu, dając mało ciepła.

Z Wydziału Przebudowy Wsi

OGÓLNE KORESPONDENCYJNE KURSY BUDOWNICTWA

Jak już niejednokrotnie donosiliśmy zimowy Kurs rozpoczął się w listopadzie. Zgłosiło się 246 osób, z tego zostało przyjętych 220. Spośród nieprzyjętych część nie posiadała wymaganego wykształcenia (6 oddz. szkoły powsz.), inni chcieli się uczyć przedmiotów, tylko ich interesujących np. tylko murarstwa, tylko stolarstwa i t. p., gdy tymczasem obowiązkiem każdego ucznia jest uczenie się wszystkich przedmiotów. Jedynie na egzamin można sobie wybrać 3 do 4 przedmiotów według upodobania. Kurs ten trwać będzie do marca włącznie, a w kwietniu odbędą się egzaminy.

Letni kurs, ze względu na pewne trudności z drukiem skryptów kończy się dopiero w grudniu. Poziom uczniów letniego kursu jest zupełnie zadawalający i nie będzie takich, których by nie można było dopuścić do egzaminu ustnego.

RZEMIEŚLNICZE KURSY BUDOWLANE

W odróżnieniu od Ogólnych Korespondencyjnych Kursów Bud., które przygotowują do wszystkich zawodów budowlanych tak w budownictwie wiejskim jak i miejskim i jednocześnie służą uzupełnieniu wiadomości dla pracujących rzemieślników, Rzemieślnicze Kursy Budowlane będą przeznaczone tylko dla rzemieślników wiejskich nie posiadających uprawnień czeladniczych. Jako warunek przyjęcia na kurs wymagać się będzie trzyletniej praktyki budowlanej oraz ukończenia szkoły powszechnej.

Na kursach szkoleni będą murarze i cieśle, z tym, że murarze obejmą poza tym specjalność betoniarza i zduna, a cieśle stolarza budowlanego i dekarza.

Szczegółowy program jest już opracowany i czeka tylko zatwierdzenia przez Komitet Szkolenia Kadr Budowlanych.

Rozpoczęcie tych kursów przewiduje się już z wiosną 1948 r.

KURSY PLANOWANIA WSI

W przyszłym roku zamierzamy urządzić na terenie każdego Związku Wojewódzkiego kilku-dniowe kursy planowania wsi. Będą one w zasadzie podobne do odbytego już w Dębowej Górze Kursu Centralnego.

Zainteresowanie zagadnieniem planowania, jakie okazali uczestnicy tego kursu świadczy, że w terenie sprawa wyglądu naszej przyszłej wsi jest żywa i interesująca. Pewne jednak niezrozumienie, wynikające chyba z tradycyjnej nieufności do rzeczy nowych, narzuconych z góry wymaga dokładnego omówienia tej dziedziny i spowodowanie oddolnego ruchu popierającego akcję planowania szczególnie przy opracowaniu projektów planów urządzania obszaru gminy.

KONKURS NA PROJEKT DOMU LUDOWEGO

Jeszcze w tym miesiącu zostanie ogłoszony konkurs na projekt Domu Ludowego. Przewidzianych jest kilka nagród pieniężnych za najlepsze prace.

Do sądu konkursowego zostali zaproszeni: inż. inż. Celarski Zdzisław, Piaścik Franciszek, Racięcki Zygmunt, Lutyk Leon.

Udział w konkursie wezmą tylko wiciarze.

Z uzyskanych w konkursie prac skompletuje się zbiór planów Domów Ludowych, z których będą mogły korzystać te Koła, które własnymi siłami budują w swojej wsi Dom Ludowy.

Szczegółowe warunki udziału w konkursie podamy w najbliższych dniach.

SZKOŁA KIEROWCÓW SAMOCHODOWYCH I TRAKTOROWYCH

Z początku nowego roku 1948 Wydział Przebudowy Wsi przy Zarządzie Głównym ZMWRP „Wici" uruchamia Szkołę Kierowców samochodowych i traktorowych przeznaczoną dla członków Związku.

Program szkoły, rozłożony na 2 miesiące, obejmuje wykłady teoretyczne o budowie i obsłudze pojazdów mechanicznych, przepisach drogowych oraz praktyczną naukę jazdy i zajęcia warsztatowe.

Uczniowie szkoły będą mieli zapewniony internat, wysokość zwrotu kosztów nauki będzie określona później.

Bliższe informacje podamy w najbliższych numerach „Wici", oraz przez Zarządy Związków Wojewódzkich.

(Dokończenie ze str. 3-ej)

zobrazował wizję przyszłej wsi polskiej w taki sposób, że wzbudził poprostu entuzjazm w sercach słuchaczy, porwał wszystkich do tej wielkiej pracy, jaka nas czeka. Wszyscy mu też wdzięczni jesteśmy za to, że nakreślił nam takie szerokie pole działania. Inż. Richert zwracał zwłaszcza uwagę na takie przebudowanie wsi, by ludzie byli szczęśliwi, a więc duże i indywidualne gospodarstwa zaopatrzone we wszystkie urządzenia, zwłaszcza potrzebne do gospodarki spółdzielczej, bowiem dochód społeczny ludzi w Danii jest dlatego duży, że ludzie ci mimo, że są rozrzuceni, współżyją spółdzielczo.

Wieś powinna być nie przypadkowa a skomasowana, to jest najważniejszy warunek planowania. Trudno jest jednakże wyobrazić sobie przebudowę wsi bez uprzedniej przebudowy rolnej, dopiero wtedy planować drogi, zagrody wodę i światło.

Gospodarka planowa jest przeciwieństwem gospodarki liberalnej, daje większe wyniki, usuwa marnotrawstwo, walczy z kartelami, zapobiega kryzysom .

Dobrze zorganizowana wieś powinna mieć:

1. Dom społeczny ,
2. Szkołę,
3. Ośrodek zdrowia,
4. Spółdzielnię ,
5. Stację motorów,
6. Piekarnię , .

Jeśli to jest gmina to ponadto:

1. Urząd gminny,
2. Urząd pocztowy,
3. Posterunek M. O.,
4. Sklepy, rzemiosła,
5. Mleczarnie,
6. Przetwórnię owoców,
7. Fermę rolną,
8. Szkołę rolniczą.

W planowaniu ważnym jest: problem niepotrzebnego marnowania energii,

problem estetyki (człowieka męczy brzydota),

np. połączenie z innymi miejscowościami czy polem,

budować blisko wód ale nie nad samymi brzegami, unikać ulic w kierunku panujących wiatrów, szerokość działek (kolonii) od 35 do 60 metrów dla ułatwienia ewentualnego przeprowadzenia elektryczności. W ogóle wieś budować możliwie zwartą (zwracając jednakże uwagę na niebezpieczeństwo pożaru) t.zn. tak, by móc korzystać z dobroczynności urządzeń, jakie wieś posiada.

Dr. Dziedzic w swoim referacie na temat:

„Przesłanki gospodarcze w planowaniu wsi", podkreślał również indywidualność wysiłków. Bo jeśli górnik przez konkurencję osiąga np: 300% normy, to rolnik, o którym się nie pisze, ani mówi wykonuje większą normę na indywidualnym gospodarstwie.

W/g dr Dziedzica problem specjalizacji nie ma racji bytu tak, jak i rejonizacja. U nas nie ma miejsca i warunków na rejonizację hodowli zbóż, czy inwentarza, bo na to nie pozwoli różnorodność klimatu i gleby. W najbliższej perspektywie większe możliwości mieć będzie na pewno hodowla bydła, ze względu na nabiał i hodowla świń, ze względu na bekony (w obu wypadkach przemawia aspekt eksportu) aniżeli hodowla zbóż.

Nasze opóźnienie w gospodarce rolnej i w ogóle wynika nie tylko z przyczyny ciągłych wojen, które niszczą nasz dorobek, ale również i ze względu na górne warunki klimatyczne, glebowe, czy inne.

Dalsze referaty kwalifikują się raczej do ujęcia ich w całości, ewentualnie obejmują zagadnienia dalsze, choć również związane ze sprawą wsi. Z tymi jeszcze będziemy się spotykać, czy to na kursach, czy też na łamach prasy. Ja jeszcze dorzucę takie szczegóły jak np., że byliśmy w terenie razem z inż. Richertem by na miejscu kwestię planowania wsi analizować i wyciągać odpowiednie wnioski. Nie sposób jest w jednym artykule opisać wszystkiego co się słyszało, dlatego kończę i życzę wszystkim koleżankom i kolegom by się wyżej omawianymi sprawami tak żywo zainteresowali, jak to stało się z nami tzn. uczestnikami kursu w Dębowej Górze.

Jeden z uczestników

na uprawiali je Inkasi (plemię Indian—stojące na bardzo wysokim poziomie kultury). Do Europy przewieziono je w XVI wieku. Pojawiły się one jako potrawa na stołach książąt i królów, jako pewnego rodzaju luksusowa potrawa. W XVIII wieku rozpowszechniły się kartofle na terenie całej Europy stając się dziś pokarmem nie książąt ale najszerszych mas.

Wynika z tego, że na kuli ziemskiej istniały pewne centra, z których rozprzestrzeniły się rośliny hodowane przez człowieka:

1) Południowo-Zachodnia Azja,
2) Południowo-Wschodnia Azja,
3) Basen Morza Śródziemnego,
4) Abisynia,
5) Meksyk, Kolumbia.

Zaznaczyć również wypada, że największa ilość roślin pochodzi z centr Starego Świata a szczególnie z Azji. Naukowcy badając pochodzenie obecnie uprawianych roślin stwierdzili, że na przeszło 400 gatunków tych roślin, ze Starego Świata pochodzi 322 (przeszło trzy czwarte) gatunków, zaś z Nowego Świata (Ameryka i Australia) tylko 109. Poniższa tabelka ilustruje to dokładniej:

całego świata ułożyć w jakiś olbrzymi stos, to objętość ich wypełniłaby 2.200.000 km sześciennych, świat zwierzęcy zmieściłby się w objętości 1.000 km sześciennych, czyli że świat roślinny jest o 2.200 razy większy pod względem objętości od fauny (świat zwierzęcy) całej kuli ziemskiej.

Uczeni biorąc pod uwagę stosunek człowieka do roślinności wyróżniają nawet pewne typy gospodarki:

1) gospodarka bez posługiwania się narzędziam w sprawie roślin — zbieractwo,

2) okres kija grzebalnego—początki uprawy przypadkowej roślin,

3) okres motyki — uprawa okopowa roślin (na jednym poletku rosły różne gatunki roślin—uprawą zajmowały się kobiety),

4) okres pługa — pojawiają się łany zbóż, osady ludzkie stają się osadami stałymi, uprawą zajmują się mężczyźni, wykorzystując siłę pociągową zwierząt.

Pierwsze dwa okresy gospodarki człowieka pierwotnego posiadały tę wspólną własność, że człowiek gospodarując — był zwykłym rabusiem. Spotykał pewne pożyteczne dla siebie zasoby przyrody, spożywał

gat. uprawnych roślin	Stary Świat (Azja, Europa, Afryka)	Nowy Świat (Ameryka, Australia)
zboża	21	2
rośliny strączkowe	17	5
jarzyny	76	15
owoce	84	50
roliny użytkowe	54	14
rośliny techniczne	54	12
rośliny lekarskie	16	11
	322	109

Z przeglądu historii naszych roślin uprawnych wynika, że człowiek w stosunku do świata przyrody już wcześnie objawił czynną postawę i w ciągu dziejów dokonał wprost olbrzymich przemian.

Jak np. zupełnie odmiennie musiał wyglądać krajobraz Włoch parę tysięcy lat temu. Nie rosły tam zupełnie rośliny, które dziś uważamy za rośliny właściwe Włochom. Bo człowiek dopiero przywiózł z Azji Małej wawrzyn, mirt (u nas hodowany w doniczkach), cyprysy, z Indii — cytryny i pomarańcze; z Australii — eukaliptusy, z Meksyku agawy i opuncje (u nas hodowane również w doniczkach).

Dziś blisko 40% świata roślinnego jest całkowicie niemal uzależnione od człowieka. A jest to świat olbrzymi, wielekroć razy większy od społeczeństw ludzkich. Bo gdybyśmy chcieli wszystkie rośliny

je i nie troszczył się o to, czy te zasoby będzie miał jutro czy też nie. Był to poziom gospodarki nieprzezornej na poziomie rabunkowo-zwierzęcym.

W tej chwili taką gospodarkę człowiek jeszcze prowadzi w stosunku do bogactw mineralnych. Z dniem każdym zmniejszają się zasoby np. węgla i ropy naftowej, zwiększa się spożycie tych dóbr a z drugiej strony człowiek nie jest zdolny tych zasobów zwiększyć.

Jest to otwarte zagadnienie dla nauki i pomysłowości człowieka.

III. Wpływ człowieka na faunę

Człowiek, podobnie jak dokonywał podboju roślin tak samo również wprzęgał w swoją służbę i zwierzęta, częstokroć o wiele razy silniejsze od siebie. Według prawdopodobnych przypuszczeń pierwszą ofiarą człowieka stał się **pies**.

Człowiek myśliwiec polował na różne zwierzęta. Pewne części zabitej zwierzyny konsumował lub zabierał do swego schroniska, resztę pozostawiał. Dostrzegł to dziki pies i rozpoczyna wędrówkę za człowiekiem, do jego szałasu lub jaskini. A wreszcie staje się jego nieodłącznym towarzyszem. Stąd to ludzie tak wielką sympatią darzą psa i widzą w nim nie tylko zwierzę.

Przodkiem psa jest prawdopodobnie wilk, dla mniejszych odmian szakal oraz pies torfowy.

Trudno ustalić datę oswojenia psa. Faktem jest jednak, że na najstarszych rysunkach w Egipcie i w Mezopotamii widzimy figury psa. Obecnie pies spełnia różnorodne funkcje:

jest pomocą dla myśliwego, stróżem domostwa, zwierzęciem jucznym (Azja Środkowa), siłą pociągową, towarzyszem człowieka, a wreszcie dostawcą mięsa (u ludów murzyńskich i malajskich), oraz dostawcą futer.

Drugim z kolei oswojonym zwierzęciem jest **świnia**. Ojczyzną jej—Dolny Egipt. Ślady hodowli świń znajdziemy również w Chinach w najstarszych osadach. Z tych dwóch ośrodków hodowla rozprzestrzeniła się na cały świat za wyjątkiem tych ludów, którym nakazy religijne nie pozwalają spożywać mięsa świń. Przodkowie świni oswojonej żyją jeszcze do dziś dnia w lasach Europy i Azji jako tzw. „dziki".

W trzecim okresie następuje oswojenie **bydła rogatego**, którego protoplasta (przodkiem) jest tur afrykański. Najpierw zastosowano hodowlę w Egipcie, później w Turkiestanie a wreszcie u wybrzeży Afryki. Hodowla przeniknęła przez półwysep Pirenejski (Hiszpania) do Europy Zachodniej. W Europie Wschodniej hodowlę przejęto z Turkiestanu. W czasach historycznych hodowla bydła rozszerzona zostaje dzięki Europejczykom na tereny Ameryki oraz Australii. Dziś Ameryka jest największym hodowcą w świecie a szczególniej Ameryka Pd.

W czwartym okresie człowiek udomawia **kozę** pochodzącą z Azji Małej oraz **owcę**. Pierwsze ślady kóz spotykamy w Egipcie na blisko 4 tysiące lat temu a później na bliskim wschodzie (rysunki worków na wodę z koziej skóry). W Europie najstarsze ślady znaleziono w Szwajcarii. Cokolwiek później został oswojony **osioł** oraz **pierwszy wierzchowiec** człowieka **wielbłąd**. Z drobniejszych zwierząt zadomowiono **kota** i **królika**.

Kot domowy pochodzi od dzikiego kota nubijskiego z terenów nad średnim Nilem (Egipt). Egipcjanie oswoili go i używali do tępienia wężów i szczurów, które tam występowały w wielkich ilościach i wyrządzały wielkie szkody człowiekowi i jego gospodarce.

Z Egiptu kot przedostał się do Azji docierając aż do Chin. Jeszcze przed Nar. Chr. dostał się do Europy. W Grecji np. przed przybyciem kota używano łasicę do tępienia szkodników. Kot jednak zwyciężył w konkurencji i łasica znów stała się zwierzęciem dzikim. Ten wypadek może nam nasuwać przypuszczenia, że pierwotni ludzie mieli jeszcze inne zwierzęta domowe, ale na skutek oswojenia nowych, pożyteczniejszych straciły one swą użyteczność i były zmuszone powrócić do stanu dzikości.

Stosunkowo późno uległ człowiekowi **koń**. Być może również, że człowiek nie odczuwał potrzeby jego oswojenia. Koń domowy pochodzi od dwóch odmian: od konia stepowego (Europa Pd-Wschodnia) i od konia mongolskiego (pustynia Gobi Azja Środkowa).

Oswojony został na stepach azjatyckich. Pojawia się na widowni dziejów człowieka w sposób nagły. Około 4.000 lat temu jako wierzchowiec koczowniczych ludów indonezyjskich. W Europie zaczyna odgrywać rolę dopiero w epoce brązu. Koń ciężki wywodzi się od leśnego konia z północnej Europy i Azji. Dziś już wytępiony. Mamy tylko sposobność oglądać wspaniałe okazy hodowane obecnie w północno-zachodniej Europie. Z ptaków najwcześniej została oswojona **gęś**, pochodząca od dzikiej gęsi żyjącej w Europie i w Azji. **Kura** pochodzi od żyjącej w południowej Azji kury bankiwa. Jej hodowla przeszła najpierw na zachód w kierunku Europy a dopiero znacznie później na wschód. Znana jest już u Rzymian oraz u ludów celtyckich. Dziś hodowana jest wszędzie. Stopniowo oswajano **kaczkę** (Chiny) gołębie (Azja — w Europie hodowano na 500 lat przed Chr.). **Indyka**—Ameryka, Meksyk i inne. Ze zwierząt wodnych rozpoczęto hodowlę niektórych **ryb**, a z owadów **jedwabnika**, **koszenilę** i pszczołę (koszenila — owad hodowany dla otrzymania czerwonego barwnik — hodowlę koszenily wyparła hodowla rośliny pod nazwą indygo — której sok dostarczał pożąda-

(dalszy ciąg na str. 8)

Omówienie odpowiedzi na lekcję pierwszą Wych. Społecznego

Otrzymaliśmy już część odpowiedzi na pierwszą lekcję Wychowania Społecznego. Cieszy nas to, że wszyscy piszący przyjęli z wielkim zadowoleniem akcję W. S. zgodnie stwierdzając, że akcja ta jest nadzwyczaj pożyteczna i potrzebna młodzieży wiejskiej. Program W. S. znalazł uznanie u wszystkich uczestników z tym, że niektórzy wysunęli potrzebę szerszego omówienia tematów związanych ze wsią i chłopem oraz tematów dzisiaj aktualnych. Żądania te uważamy za całkowicie słuszne. Jesteśmy jednak zdania, że na to przyjdzie kolej w lekcjach późniejszych. Początkowo podawać będziemy rzeczy bardziej ogólne, z rozmaitych dziedzin i okresów życia ludzkiego, celem powiększenia zasobu wiadomości wśród członków naszego Związku. Większa ilość danych z wiedzy ogólnej łatwiej a zarazem głębiej pozwoli nąm zrozumieć sprawy obecnie nas interesujące. Ograniczenie się do tematyki ściśle chłopskiej i obecnie aktualnej doprowadziłoby do zwężonego patrzenia na wszelkie zjawiska życia ludzkiego. Omawianie z podwórkowego punktu widzenia problemów chłopskich jest szkodliwe i pociąga za sobą zniekształcenie obrazu spraw chłopskich. Jeżeli jednak uczestnicy wysuną jakiś konkretny temat do omówienia postaramy się spełnić ich życzenia.

Przejdźmy do omówienia odpowiedzi na pierwszą lekcję W. S. 1) Medycyna należy do nauk przyrodniczych, gdyż zajmuje się ciałem ludzkim. Lekarz bada człowieka jako twór przyrody, jako coś co jest widzialne, namacalne, co daje się zmierzyć, zważyć, nie zajmuje się jego stroną duchową. Lekarz, a szczególnie specjaliści od chorób nerwowych badają warunki w jakich człowiek żyje lub żył. Badają jego przeżycia, przejścia życiowe, to wszystko, co wpływa na samopoczucie chorego i na funkcjonowanie jego organizmu.

2) Większość odpowiedzi stwierdzała, że dziś jeszcze na wsi szczególnie u ludzi starszych zachowują się zabobony. Najbardziej szkodliwy zabobon zabraniający obcinać włosy choremu na „kołtun". Obcięcie włosów jest zabiegiem prostym i całkowicie likwidującym tę chorobę. Nie trzeba podkreślać, że „kołtun" jako siedlisko wszy jest rozsadnikiem innych chorób jak — tyfus plamisty.

Do inych zabobonów kołaczących się po wsiach należy wiara w nadprzyrodzoną moc komet, których pojawienie się ma zwiastować wojnę lub inne klęski. Nie gaszenie pożaru powstałego od pioruna to już przeżytek, na który nie zwraca uwagi społeczeństwo wiejskie. Walkę z zabobonami częste bardzo szkodliwymi utrudnia brak elementarnych podstawowych danych o budowie wszechświata. Brak wiadomości o budowie człowieka podobnież utrudnia racjonalne (czyli rozumowe) podejście do zagadnień choroby. Starzy ludzie przywykli do tradycyjnego sposobu myślenia, a raczej do bezkrytycznego przejmowania zwyczajów i wierzeń od swych przodków, są odporni na wszystkie „nowinki". Tradycja zaś obok całego szeregu rzeczy dobrych i cennych przekazuje rzeczy bezużyteczne, a nawet wręcz szkodliwe. Do młodego pokolenia należy odrzucenie tego, co nieużyteczne i złe, a zachowanie i powiększenie rzeczy dobrych. Przez popularyzację (upowszechnienie) wiedzy szerokie rzesze społeczeństwa zdobywają wiadomości o świecie, uczą się myśleć, nie przyjmują na „wiarę" tego co ktoś powiedział i napisał, lecz starają się to sprawdzić i zbadać. Młodzież wiejska odczuwa ogromnie potrzebę wiedzy i chęć uczenia się w rozmaitych szkołach. Prawie każdy list przychodzący do nas mówi o wędrówce lub próbie wędrówki do szkół. Na każdej wsi można spotkać człowieka, który nie ukończywszy żadnych szkół i praktyk „własnym sposobem" wykonuje *czynności* wymagające teoretycznej nauki i praktyki pod fachowym kierunkiem. Świadczy to o talentach jakie na wsi się marnowały, a zarazem o możliwościach rozwojowych wsi.

(dokończenie ze str. 7)

nego barwnika, obecnie barwnik indyga jest wypierany przez barwniki wytwarzane w sposób sztuczny przez człowieka przy suchej destylacji węgla.

Pszczoła znana była ludziom od najdawniejszych czasów w Azji, w Europie i Afryce. Znana była również i w Nowym Świecie. W oswojeniu pszczoły rozróżnić możemy parę faz (okresów) jak: 1) gospodarka zbieracza, człowiek podbierając miód niszczył rój pszczeli, 2) bartnictwo — zakładał barcie po lasach, 3) gospodarka racjonalna — sztuczne barcie, ule, właściwa hodowla pszczół.

Biorąc pod uwagę miejsce pochodzenia oswojonych zwierząt musimy stwierdzić, że większość ich pochodzi ze stref klimatu umiarkowanego (klimat podobny do naszego). Być może dlatego, że zwierzęta z klimatu umiarkowanego mogły łatwiej zaklimatyzować się (przystosować się) w nowych warunkach: zarówno w klimacie zimniejszym i cieplejszym.

Wpływ hodowli zwierząt domowych na gospodarkę ludzką jest olbrzymi. Człowiek dzięki nim wyzwala się z ciągłej zależności od przypadku i uwalnia się od bezustannej, twardej i pełnej niebezpieczeństw walki o byt, jaką toczyć musiał zajmując się jedynie polowaniem i rybołóstwem.

Wnioski

Rozpatrując zagadnienie: „człowiek a przyroda" — możemy wysunąć wnioski następujące:

1) przyroda wywiera na człowieka przemożny wpływ i kształtuje go pod względem:

a) fizycznym, (budowa, kolor skóry itp.), b) duchowym (charakter człowieka), c) gospodarczym (wyznacza sposób gospodarowania), d) kulturalnym (wyznacza treść kultury), e) społecznym (narzuca formy życia zbiorowego).

2) człowiek z upływem tysiącleci zmniejsza wpływ przyrody na siebie i uniezależnia się, kształtuje swoją osobowość w środowisku będącym produktem pracy człowieka (wielkie osady, miasta).

3) człowiek stopniowo z niewolnika przyrody przejmuje rolę władcy przyrody — dzieje się to dlatego, że wśród wszelkich żywych organizmów jedynie człowiek jest obdarzony wolą i inteligencją.

4) człowiek rozumny — częściowy władca przyrody, według swej woli kształtuje świat roślinny i zwierzęcy (hodowanie nowych gatunków zbóż, tworzenie szlachetnych ras zwierząt domowych).

Pytania

1) Czy obecnie przyroda wpływa na życie człowieka: jeśli tak to podajcie dowody.

2) W jaki sposób obecnie rolnik, prowadząc swoje gospodarstwo wywiera wpływ na przyrodę? (podać przykłady).

3) Skąd pochodzą uprawiane w waszej okolicy zboża i rośliny oraz hodowane zwierzęta?

4) Jaka jest różnica między lasem naturalnym a lasem hodowanym przez człowieka?

5) Czy wszystkie zwierzęta spotykane w obrębie gospodarstwa można uważać za zwierzęta domowe? (Pod nazwą zwierzęta należy rozumieć i ptaki).

6) Czy w Polsce wyhodowano nowe rasy zwierząt domowych lub nowe odmiany roślin (podać przykłady).

Opracował **B. Strużek**

»Czytelnik« — promieniem oświaty na wsi

Często słyszy się w Kołach „Wici" takie słowa: — Długie wieczory zimowe, co czytać, skąd wziąć książki i gazety? Tak. Młodzież wiejska mało czyta, a znaczna jej część wcale nie czyta i wciąż jeszcze mgławica przesłania jej świat. Sprawę książki dość korzystnie rozwiązuje Spółdzielnia Wydawnicza „Czytelnik", kierując wszystkie swe możliwości pod wiejską strzechę. Z Tygodnika „Spólnota" nr 45 dowiadujemy się, że „Czytelnik" posiada już 300 ruchomych bibliotek, krążących po organizacjach młodzieżowych. Ponadto „Czytelnik" daje swym członkom 30% zniżki przy zakupie książek. Wystarczy tylko zapisać się na członka i wpłacić udział w sumie 100 złotych. Przyznać musimy, iż zniżka 30% przy nabywaniu większej ilości książek, zwłaszcza przez Koła „Wici", stanowi poważną sumę. Każde koło czytelników może otrzymać z „Czytelnika" bibliotekę szafkową z 50 książkami, albo komplet 10 książek z różnych dziedzin życia, np. książki z zakresu rolnictwa dla młodzieży wiejskiej. Po wypożyczeniu książek młodzież wiciowa winna się zbierać przynajmniej raz w tygodniu i czytać je na głos, dyskutować i omawiać. Wtenczas dopiero książki dadzą korzyść. Na zjeździe październikowym delegatów „Czytelnika" uchwalono aby dopomóc młodzieży wiejskiej w samokształceniu się i przeznaczono na ten cel corocznie po 200.000 złotych.

Oczywiście, że mowa tu jest o młodzieży zorganizowanej w kołach „Wici" i innych organizacjach. Książki te mają trafić do zapomnianych wiosek i najdalszych zakątków Polski, do rąk młodzieży pragnącej nauki, a nie mającej na to warunków. Książki „Czytelnika" wypełnią napewno w kołach wiciowych długie wieczory.

Należy pomyśleć o młodzieży niezorganizowanej jeszcze dotychczas, która wyrasta jak dziki las. Obowiązkiem każdego wiciarza jest wciąganie tej młodzieży do swoich kół.

Paweł Kamiński

CZYTELNICTWO NA WSI

Oświata jest dźwignią mas. Na wszystkich też zjazdach i obradach wiciowych padają zawsze dwa mocne słowa „praca i nauka". Tylko szeroko pojęta oświata jest w stanie upowszechnić kulturę i zapewnić tak pożądany przez nas postęp. W kołach wiciowych nauka odbywa się w większości przez samokształcenie drogą czytania książek i czasopism. Wiemy, że o książkę na wsi jest jeszcze bardzo trudno. Skompletowanie kilkunastotomowej biblioteki, przy dzisiejszych cenach książek jest nie lada wyczynem. O wiele przystępniejsze są gazety i czasopisma. Nie zastąpią one co prawda nigdy książki, ale informują wszechstronnie i każdy może znaleźć w nich coś dla siebie. Poza tym dają nam obraz współczesnej sytuacji politycznej i gospodarczej.

Niestety, stan czytelnictwa prasy na wsi jest bardzo opłakany. Koła ograniczają się do prenumerowania j e d n e g o względnie dwóch egzemplarzy „Wici" i to wszystko. Gdy pytałem o przyczyny tego stanu rzeczy odpowiadano mi wszędzie jednakowo: „nie ma my pieniędzy". Koła Wiciowe są rzeczywiście biedne, ale na zdobycie pieniędzy istnieje tysiące sposobów. Trzeba tylko chcieć. Co do tak nielicznego prenumerowania „Wici" biło już kilkakrotnie na alarm, przecież, jeżeli do Koła przychodzi jeden numer to może go przeczytać zaledwie garstka wiciarzy. I tak się przeważnie dzieje. Celem każdego koła powinno być, ażeby na każdych pięciu członków prenumerowano przynajmniej jeden egzemplarz. Nawet, gdyby prenumerata była wpłacona ze składek specjalnie ne ten cel złożonych, to na jednego człon ka przypadałoby obciążenie 1 złoty 50 groszy za jeden numer.

CZEGO WIEŚ NIE ZNA I NIE CZYTA

„Wici" jako organ Związku Młodzieży Wiejskiej RP stoją na pierwszym miejscu w czytelnictwie kół. Ale prócz nich istnieje jeszcze cały szereg pism, których obecność na wsi jest bardzo pożądana. Nie stety, o istnieniu ich w wielu wypadkach nie jest na wsi nawet wiadomo. Tak naprzykład zdziwili się wiciarze w kilku kołach, gdy zapytałem ich o „Wieś" tygodnik społeczno-literacki, poświęcony sprawom wsi. A przecież jest to pismo o wypracowanym obliczu ideowym, walczące o lepsze jutro chłopa polskiego i skupiające na swych łamach pióra wszystkich wybitnych literatów - chłopów.

Nieznany okazał się również tygodnik „Chłopi", „Chłopska Prawda", „Chłopska Gospodarka", „Kobieta Wiejska". Rzadko pojawiają się „Zielony Sztandar", czy „Chłopska Droga". Gdzieniegdzie spotkałem tylko „Dziennik Ludowy" i „Rolnika Polskiego", choć ten ostatni był jeszcze najczęściej spotykanym pismem z wyżej wymienionych.

Czyżby wieś rzeczywiście tak mało czytała? Nie! Wieś czyta, lecz inne czasopisma. Tygodniki, które sprawnie kolportowane rozchodzą się w setkach tysięcy egzemplarzy. Są to: w pierwszym rzędzie „Rycerz Niepokalanej", a później cała fala innych „Gość Niedzielny", „Niedziela" itd.

Z powyższego wynika jasno, że nie brak pieniędzy wpływa na słabe czytelnictwo prasy chłopskiej walczącej o nowe oblicze młodej wsi. Bo jeżeli znajdują się pieniądze na czasopisma wyżej wymienione (choć niektóre jak „Rycerz" rozsyłany jest w większości za darmo), to znaczy, że pieniądze na prasę ideowo - chłopską znalazłyby się również.

Jakie są więc przyczyny, że czasopisma postępowe nie docierają do szerokich rzesz chłopskich? Stoi tu na przeszkodzie brak dobrze zorganizowanego kolportażu i propagandy pism ludowych. Temu trzeba zaradzić.

Wiesław Wodecki

Konferencja gospodarcza ZMW RP »Wici« w Warszawie

W dniu 25 i 26 listopada br. w lokalu Wojewódzkiego Związku w Warszawie przy ul. *Górnośląskiej 41* odbyła się *konferencja gospodarcza ZMW RP „Wici"*, w której wzięli udział przewodniczący wojewódzkich wydziałów zawodowo - gospodarczych, instruktorzy wojewódzcy PRW, instruktorzy spółdzielczy, oraz przewodniczące prac zawodowo - gospodarczych koleżanek.

Konferencji przewodniczył kol. Wincenty Wąsik — przewodniczący Wydziału PZG Zarz. Gł. ZMW RP „Wici".

W obradach uczestniczyli ob. ob.: M. Ponikowski — dyr. Dep. Oświaty Rolniczej, Kruszewski Aleksander — inspektor PRW w Zarządzie Głównym ZSCh, oraz Duszyńska Aurelia i H. Brzósko ze Zw. Rewizyjnego.

W pierwszym dniu konferencji wygłoszone zostały następujące referaty: „Rola Związku w dobie obecnej" — Jagusztyn Władysław, wiceprezes Zarządu Głównego „Wici", „Przygotowanie Zawodowo - Gospodarcze Młodzieży Wiejskiej" — W. Wąsik, „Akcja PRW w Związku Młodzieży Wiejskiej" — M. Lipiec, „Przysposobienie zawodowo-gospodarcze koleżanek" — G. Dąbrowska - Lipszycowa.

W drugim dniu zostały wygłoszone referaty na temat: „Szkolenie spółdzielcze młodzieży wiejskiej" — Z. Moczydłowski, „Przysposobienie samorządowe młodzieży wiejskiej" — J. Kowalczyk, oraz „Zadania zorganizowanej młodzieży w samorządzie" — Naczelnik Gowroński (działacz SL).

Ponadto dłuższe przemówienie na temat celu i zadań PRW wygłosił — dyr. M. Ponikowski.

Zarówno referaty jak i szczegółowa dyskusja była wyrazem głębokiego zrozumienia i troski działaczy wiciowych o masowe szkolenie i wychowanie zawodowo - gospodarcze młodzieży wiejskiej.

Ponadto omówiono nową strukturę w ruchu spółdzielczym i postanowiono wzmocnić akcję szkolenia działaczy i pracowników spółdzielczych w zakresie działalności rolniczej.

Uczestnicy konferencji podkreślali konieczność ścisłej współpracy ze Związkiem Samopomocy Chłopskiej, postanawiając wziąć większy udział w konkretnych pracach, jak w kursach gospodarczych, organizowanych przez Koła Gospodyń ZSCh, w organizowaniu „Gminnych Spółdzielni SCh" i pracach Związków branżowych ZSCh.

Odnośnie akcji PRW Związek zmierza do powszechnego organizowania zespołów PRW w kołach młodzieży i współorganizuje ośrodki szkoleniowe PRW w gminach.

Celem przygotowania młodych samorządowców, podjęto akcję organizowania zespołów przy kołach młodzieży w oparciu o gminy przodownicze, oraz powzięto akcję wejścia do rad narodowych na wszystkich szczeblach organizacyjnych.

Zwrócono specjalną uwagę na zorganizowanie poradnictwa zawodowego dla młodzieży wiejskiej i planowego kierowania młodzieży do szkół zawodowych.

Poprzez konkretną pracę zawodowo - gospodarczą ZMW „Wici" uaktywnia się masowo młodzież, realnie wiążąc się z wysiłkami i dążeniami obozu demokracji ludowej.

CENTRALNA KSIĘGARNIA

Związku Samopomocy Chłopskiej

Warszawa, Pl. Starynkiewicza 7|9 róg Al. Jerozolimskich

Kompletuje wszelkiego rodzaju biblioteczki dla organizacyj młodzieżowych, świetlic, PRW. itp.

Posiada na składzie wszystkie wydawnictwa fachowo-rolnicze Związku Samopomocy Chłopskiej.

Posiada bogaty asortyment wszystkich działów księgarskich.

Prowadzi dobrze zaopatrzony dział materiałów piśmiennych.

Wysyła na zamówienie za zaliczeniem pocztowym żądane książki i materiały piśmienne.

Na żądanie wysyłamy katalogi naszych wydawnictw.

ZBIGNIEW OŁANIECKI

Do nowego zawodu

W Szkołach Przysposobienia Przemysłowego na terenie całego kraju młodzież wiejska kształci się na fachowych robotników i majstrów najróżniejszych gałęzi przemysłu.

Jedną ze starszych takich szkół, zorganizowaną już w kwietniu r. b. jest szkoła Przysposobienia Przemysłu Hutniczego w Łabędach pod Gliwicami.

W dwudziestu białych barakach mieszka i uczy się ośmiuset uczniów. Przeszło połowa z nich pochodzi z województwa rzeszowskiego — zgłosili się do szkoły w pierwszym terminie, pomimo najróżniejszych plotek, jakie o całej tej akcji rozsiewano szczególnie na terenie wsi. W rozmowach z uczniami podchwytuję radosną nutę zadowolenia z siebie i ze swojego kroku — każdy z nich z dumą opowiada o swojej pracy w hucie, której kominy z odległości stu metrów patronują całej szkole.

Szeroki zasięg działania szkół przemysłowych i ich głęboko demokratyczne podejście do sprawy nauczania wyraża się w zupełnej bezpłatności nauki — co dla synów ubogich rodzin chłopskich stało się deską ratunku przed uczuciem, że są zbyteczni, że są jeszcze tylko jedną „gębą do wyżywienia".

W rozmowach ze mną wszyscy ze szczególnym pietyzmem mówią o fabryce, o jej odbudowie i rozbudowie — ciesząc się ze swojego warsztatu pracy, a jednocześnie widząc niemałe owoce swoich obecnych wysiłków.

Uczniowie przez dwa dni w tygodniu pracują w hucie — — na wszystkich jej wydziałach, by móc zorientowawszy się dokładnie w charakterze pracy, wybrać sobie specjalność — wszędzie z jednakowym zapałem i energią. Od fabrykacji śrub do nitowania konstrukcji mostowych, od prostego heblowania desek w fabrycznej stolarni aż po skomplikowane prace przy rekonstrukcji zniszczonych fabrycznych torów kolejowych — wszędzie przechodząc widzę roześmiane zabrudzone twarze młodych, którzy na moje zapytania uśmiechają się jeszcze bardziej — i w ogłuszającym huku hali montażowej czy trzasku stolarni dają mi znać, że porozmawiamy później. — Praca jest ważniejsza.

Szkoła życia

W chwili, gdy najmłodsi wiekiem robią w fabryce śruby, a najstarsi pracują na wydziale elektrycznym — w białych barakach przy hucie trwa również praca. Przeszło dwudziestoosobowe grono nauczycielskie oddaje swoją wiedzę młodym, wyrwanym z głuchej przeważnie wsi chłopom — wychowując ich jednocześnie i tłumacząc, czemu należy zawdzięczać, że mogą uczyć się w takiej szkole.

W programie przewidziane są: język polski, matematyka, historia, geografia, nauka o Polsce Współczesnej... Doliczamy do tego codzienne dwugodzinne gry sportowe, ćwiczenia gimnastyczne i ćwiczenia przysposobienia wojskowego oraz pracę w hucie — a będziemy mieli mniejwięcej dokładny obraz pracy, którą musi wykonać młody uczeń.

* * *

Jeden z kolegów ze wsi Zagorzyce koło Dębicy opowiadając mi historię swojej drogi do szkoły stwierdza.

— Z naszej wsi poszło dziewiętnastu, ale wszędzie się rozprysnęli. Jak byłem na urlopie, to jeszcze jednego ze sobą przywiozłem — mam tu teraz kolegę ze swojej wsi.

Z uśmiechem opowiada, jak musiał prostować mniemania krążące o szkołach przysposobienia przemysłowego w jego rodzinnej wiosce. Dumny jest z tego, że rozporządza autorytetem — sam przecie jest uczniem takiej szkoły i w nos parska śmiechem tym, którzy przymrużając oczy szepczą: trzeba być ostrożnym, nie wiadomo, co z tego wyniknie.

On już wie, że po dwu latach nauki i dwu latach pracy otrzyma dyplom ukończenia szkoły i staną przed nim otworem wszystkie coraz szybciej odbudowujące się fabryki.

On już pojmuje, że jego praca będzie bardzo ważna dla Polski — i może dlatego tak mocno brzmią słowa Roty: „Nie damy ziemi... — śpiewane codzień rano przed rozpoczęciem pracy i nauki.

* * *

Rozmowa z kpt. Burligą, kierownikiem wychowawczym szkoły, przypomina mi atmosferą książkę Makarenki „Poemat pedagogiczny".

Wychowanie młodych w służbie Polski Ludowej idzie szybkimi krokami naprzód. Nie będzie na wsiach zbytecznych rąk roboczych i braku fachowców w zakładach przemysłowych. Tak, jak i w Łabędach, w całej Polsce pod dymiącymi kominami fabryk stają białe baraki, przyjeżdżają setki młodych uczniów.

Przeludnienie wsi znalazło swoje rozstrzygnięcie.

* * *

Młodzi uczą się. Praca trwa i praca na nich czeka.

Niepokojące zjawisko

Chcę tu zwrócić uwagę na dość charakterystyczne zjawisko, jakie zachodzi w środowisku dzisiejszej młodzieży szkolnej specjalnie licealnej. Wśród ogółu młodzieży uczącej się przeważała do niedawna grupa tak zw. „niezorganizowanych", to znaczy nie należących do żadnej organizacji. W skład tej grupy wchodzili wszyscy ci, którym istniejące związki nie odpowiadały. Od angażowania się do aktywnej pracy odstraszały tę znaczną większość albo względy światopoglądowe czy polityczne, albo ogólna niechęć do jakiejkolwiek pracy, wreszcie niewłaściwe nastawienie do organizacji młodzieżowych. Pewne kompromitacje, powodowane brakiem umiejętności i doświadczenia lub postępowaniem nieodpowiednich ludzi pogłębiały przepaść między młodzieżą a organizacjami, stwarzały nawet ironiczny stosunek do „zorganizowanych". „Niezorganizowani" nie ukrywali się wcale ze swoim stanowiskiem. Przeciwnie. Często ten stosunek publicznie manifestowali. Trudno, mówiliśmy wtedy — wolno jest każdemu krytykować, wolno jest naigrawać się z cudzych błędów niepowodzeń, wolno jest każdemu mówić to co myśli. Do ironii i ataków przyzwyczailiśmy się, nie zwracaliśmy na nie uwagi. Byliśmy przekonani, że przez solidną pracę, przez widoczne pozytywne rezultaty przekonamy z czasem naszych złośliwych kolegów o wartości i znaczeniu organizacji. Wiedzieliśmy jednak, że to nie prędko nastąpi zanim zrozumieją nas dotychczasowi przeciwnicy.

Nic dziwnego więc, że to, co ostatnio zaszło zaskoczyło nas bardzo. Bo ogromna większość i to właśnie tych najbardziej zatwardziałych uległa nagłej i gruntownej zmianie. Zaczął się tak zw. owczy pęd do organizacji. Obojętnie gdzie, byle szybko, to hasło „nawracających się". Początkowo nic nie rozumieliśmy. Trudno przecież było uwierzyć w szczerość tej gwałtownej przemiany. Przyczyny tego procesu uwidoczniły się szybko. Nowicjusze sami się zdradzili. Niektórzy byli tak bezczelni że nie ukrywali pobudek, jakimi się, wstępując do organizacji, kierowali. Chodziło tu o wprowadzenie pewnych ułatwień dla zasłużonych w pracy społecznej przy wstępowaniu na wyższe uczelnie. Kalkulowano sobie w ten sposób, jeżeli niektórzy członkowie skorzystali z pewnych przywilejów — to należenie do związku się opłaca, umożliwi bowiem próżnowanie, lawirowanie, ułatwi życie. Trzeba więc wstępować do organizacji i to już zaraz uaktywniać się, działać... byle do egzaminów, byle mieszkanie byle stypendium.

Zjawisko co najmniej niepokojące. Nie trzeba nikogo przekonywać o ujemnej doniosłości jego skutków. Nie wolno poprzestać na badaniu czy ocenianiu „nawróconych". Należy teraz temu powszechnemu procesowi przeciwstawić się, należy go zwalczyć. Należy twardą postawę nacechowaną troską nie o ilość, ale o jakość i o czystość ruchu przekonać naszych niedawno jeszcze ironicznych kolegów, że rzetelność ich nadal obowiązuje, i że organizacja młodzieżowa to nie furtka do przywilejów, lecz trudna za to najlepsza szkoła charakteru

Leszek Kubicki

RZECZY CIEKAWE

MOŻEMY REGULOWAĆ POGODĘ

Mniej więcej rok temu uczeni amerykańscy i radzieccy wynaleźli sposób spowodowania deszczu czy śniegu. lub zapobieżenia mu.

Polega on mianowicie na tym, że z samolotu rozsypuje się proszek z suchego lodu (oziębiony dwutlenek węgla) na chmurę, którą zamierza się zamienić w deszcz. Kropelki pary, z których składa się chmura zamrażają się i łączą się w płatki, które jako śnieg spadają na ziemię. Spadając topią się od ciepłego powietrzna i tworzą deszcz. Jeżeli suchego lodu nasypie się zbyt wiele — to para stwo rzy drobniutkie kryształki, które nie spadną a ulecą do góry.

Ten sposób regulowania jest stosunkowo tani, bo np. na „podlanie" około 200 km. kw. powierzchni zużyto tylko 34 funty suchego lodu po 5 centów funt.

Oczywiście sposób ten można wykorzystać tylko tam, gdzie są chmury — okolice bezchmurne nie mają żadnych szans na deszcz.

Zaczęto już na większą skalę stosować ten wynalazek, ale czasem zdarzają się dowcipne komplikacje. Kiedy mianowicie w Chicasku rozsypano 100 funtów suchego lodu na chmurę, wiatr zniósł ją o 30 km. dalej i deszcz zmoczył mieszkańców Andarko. Ci wysłali do Chicasku depeszę tej treści: „Dziękujemy Wam za podarunek. Jak wiatr będzie wiał w Waszo stronę postaramy się Wam zwrócić Wasz deszcz".

OGRZEWANIE PROMIENIOWE

Nowy ten sposób ogrzewania, coraz bardziej rozszerza się w Ameryce Sciany i sufity domów zamienione sa na jak gdyby piece, gdyż w nich w specjalnie powyginanych rurach krąży woda gorąca lub ogrzane powietrze.

Ciekawe jest, że to urządzenie początkowo nie ogrzewa powietrza w pokoju. Ściany wysyłają jedynie promienie cieplne, które ogrzewają przedmioty znajdujące się na ich drodze np ciało ludzkie. Mamy do czynienia z podobnym zjawiskiem, jak np. uczuciem ciepła u narciarza wpółrozebranego do pasa przy zimowym mrozie, ale poddanego działaniu promieni słonecznych. Na skutek tego temperatura wody w rurach może być dużo niższa niż przy normalnym centralnym ogrzewaniu. Ogrzewanie to jest tańsze niż inne systemy o 30%. Człowiek czuje się w pokoju lepiej, gdyż nie ma uczucia „suchości" — mieszkanie jest zdrowsze, bo nie ma wirowania ciepłego powietrza, podnoszenia kurzu i przeciągów.

Ogromne zyski dało zastosowanie tego ogrzewania kurcząt. Jeden z hodowców powiada, że zainstalował za 2600 dolarów ogrzewanie w wylęgarni Zyskał 1650 dolarów na opale co rok: procent śmiertelności zwierząt z 15-tu zmniejszył się na 1, a każdy ptak tuczył się dużo lepiej niż normalnie, w sumie zyskał na instalacji 11000.— dolarów rocznie.

PRZEGLĄD WYDARZEŃ

ZE ŚWIATA

WE FRANCJI — STRAJKI

We Francji sytuacja nie uległa zmianie. Z dnia na dzień naprężenie wzrasta. W większych ośrodkach przemysłowych wybuchły strajki robotników. Ilość strajkujących powiększa się. Rząd utworzony przez Schumana (misja Bluma nie powiodła się) stanął wyraźnie po stronie interesów kapitalistycznych. Jeśli nastroje nie będą złagodzone, grozi Francji wojna domowa. Właściwie przedsmak jej możemy zauważyć już dzisiaj. W licznych miejscowościach doszło do ostrego starcia policji i wojska z manifestującą ludnością cywilną. Wojsko w wielu wypadkach odmawia posłuszeństwa i nie chce używać broni do walk bratobójczych. Zarządzeniem mobilizacyjnym powołano 200-to tysięczną armię do walki z ludem francuskim. Nowe rezerwy wojska pochłoną wg. obliczeń 150150 milionów franków dziennie, co przyczyni się do z[...]kszenia kryzysu. Ustawa antystrajkowa wniesiona do parlamentu została uchwalona. W związku z tym represje rządu w stosunku do głodującej ludności wzrastają.

WOJNA DOMOWA W GRECJI

Ofensywa wojsk rządowych w Grecji jak dotychczas nie powiodła się. W wielu punktach armia demokratyczna gen. Maskosa zadała przeciwnikom ciężkie straty posuwając się naprzód w wielu punktach. Premier rządu królewskiego Sofulis oświadczył po odbytej podróży po kraju, że likwidacja oddziałów powstańczych napotykać będzie na coraz większe trudności. Wojska demokratyczne z każdym dniem krzepną na siłach, rozporządzają coraz lepszym sprzętem bojowym.

PODZIAŁ PALESTYNY

Generalne zgromadzenie ONZ uchwaliło w ostatnich dniach listopada podział Palestyny na arabską i żydowską.

Z KRAJU

ŚWIĘTO GÓRNIKÓW

Doroczne święto górników w dniu świętej Barbary odbyło się w b. r. ze szczególną uroczystością. Brali w nim udział najwyżsi dostojnicy państwowi m. in. Prezydent Rzeczypospolitej ob. Bierut, który wobec zebranych delegatów wygłosił w Katowicach poniższe przemówienie:

Witam was serdecznie w dniu waszego Święta Górniczego i jednocześnie w imieniu własnym i w imieniu całego narodu wyrażam gorące uznanie za waszą ciężką pracę, dzięki której Polska dźwiga się ze zniszczeń wojennych, odbudowuje się i dzięki której idzie naprzód.

W imieniu całej Rzeczypospolitej Polskiej pragnę zapewnić górników, że tak w ich troskach jak i w ich radościach, uczestniczy cały naród. Dzięki swej bohaterskiej postawie, dzięki wytężonej pracy i poświęceniu, górnicy wysunęli się na czoło narodu i świecą przykładem, jak należy pracować dla Polski i dla jej przyszłości.

Życzę górnikom w dniu ich święta, które wraz z nimi czci dziś cały naród polski, by ich praca w dalszym ciągu podnosiła dobrobyt całego państwa i wszystkich ludzi pracy. Wręczając dziś zasłużone odznaczenia czołowym górnikom, dajemy tym wyraz naszej wdzięczności, a jednocześnie więzi, łączącej cały naród z górnikami. Niech żyje nasza Rzeczpospolita Polska i przodująca część naszego społeczeństwa — górnicy polscy.

NOWY PROCES SZPIEGOWSKI

2 grudnia rozpoczął się przed sądem wojskowym w Warszawie proces czołowych przedstawicieli WINu działających na szkodę państwa i demokracji. W charakterze oskarżonych występują w większości przedwojenni działacze ozonowi i endecy.

W ŚWIĘTO JUGOSŁAWII

29 listopada w licznych miastach Polski obchodzono uroczyście święto narodowe bratniej nam Republiki Jugosłowiańskiej. Szczególne uroczystości odbyły się na terenie stolicy.

PRZEGLĄD PRASY

RZECZPOSPOLITA

Święta Barbara jest patronką Górników. Co rocznie więc ci „ludzie podziemia" wydobywający w ciężkim trudzie węgiel, obchodzą dzień ten uroczyście. Na marginesie tych uroczystości pisze Rzeczpospolita:

„Dziś, gdy osiemnaście państw otrzymuje plon pracy polskiego górnika, gdy przemysł polski pracuje pełną parą, gdy mamy ciepło i widno w swych mieszkaniach, pomyślmy w dzień Święta Górników, o tych ludziach ciężkiej pracy, którą wykonują w mrokach kopalń, bez słońca i normalnego powietrza, w obliczu oberwania się skał, bądź możliwości innych wypadków, i bądźmy świadomi znaczenia pracy 250-tysięcznej armii „ludzi węgla", którzy wraz ze swymi sztygarami, inżynierami i dyrektorami tworzą w Polsce nowe życie, życie lepsze i piękniejsze, życie dobrobytu i spokoju".

DZIENNIK LUDOWY

W związku z procesem politycznym jaki odbywa się w Warszawie, a w którym zasiada m. in. sanacyjny historyk Lipiński, autor „fajkowego" listu do Mikołajczyka, w sprawie bojkotu wyborów pisze Dziennik Ludowy:

„Nie do nas należy sąd nad sprawcami krwawej wewnętrznej rozprawy, nad szpiegami własnego narodu i jego najwierniejszego i najbardziej pomocnego sojusznika — Armii Czerwonej, nad mordercami niewinnych ludzi i mnożeniem ofiar na wzór hitlerowski, nad podpalaczami strzechy ojczystej, łez wdowich i sierocych, nad warchołami i płatnymi sługami cudzych interesów.

Mamy jednakże i prawo i obowiązek orzec już dziś, że gdyby „działalność" ludzi takich poglądów i takich charakterów, (jakie zaprezentowali własnemu narodowi dzisiejsi oskarżeni) przyniosła była owoce — to po ludzku biorąc, aż strach pomyśleć!

W aspekcie zaś politycznym, gospodarczym, społecznym i kulturalnym powrócilibyśmy do okresu, gdy Polska „nierządem stała", do okresu niewoli społecznej, nędzy, zacofania, do panowania kołtuńskiego endeka nad sklerykalizowanym ciemnogrodem.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

Szlak 4
Miejska Biblioteka Publiczna

ŁODZ
W-3030 1 egz.

KOMUNIKAT

Ogólnopolski Komitet Studiującej Młodzieży Wiejskiej „Wici" organizuje w okresie ferii świątecznych Bożego Narodzenia w dn. od 28.XII.47 do 6.I.48 r. Centralny Kurs o charakterze ideowo - wychowawczym dla wiciarzy - licealistów, który odbędzie się w Ośrodku Szkoleniowym ZMW RP „Wici" w Dębowej Górze, pow. Skierniewice (dojazd do stacji kolejowej Skierniewice, a stamtąd 3 km szosą pieszo). Na program kursu złożą się referaty kol. kol. działaczy związkowych z zakresu zagadnień ustrojowych, społeczno - gospodarczych, ideologicznych i związkowo - organizacyjnych. Poza tym na kursie przewidziana jest akcja wczasów.

Zwrot kosztów podróży zapewniony.

Prosimy o punktualny przyjazd kursistów z poszczególnych województw. Ilość kursistów została ustalona w rozdzielniku, który przesłaliśmy wszystkim Wojew. Komitetom Stud. Mł. Wiejsk. „Wici".

Kierownictwo Kursu

Biblioteka Spółdzielcza

1. Thugutt A. — „Spółdzielczość Zarys Ideologii"
2. „ — „Listy do młodego Przyjaciela" 30.—
3. „ — „Wykłady o Spółdzielczości" 10.—
4. Fijałek A. — „Zadanie działacza zawodowego w ruchu spółdzielczym 100.—
5. Rapacki M. — „Program spółdzielczości polskiej" 30.—
6. „ — „My sami w nowej gospodarce" 30.—
7. Dominko J. — „Spółdzielczość realizuje demokrację gospodarczą" 15.—
8. „ — „Tak pojmuję spółdzielczość" 100.—
9. Garbacik E. — „Wieś Duńska dawniej a dziś" 220.—
10. Tepicht — „Wykłady popularne z ekonomii polskiej" 120.—
11. Pijanowski — „Wartość odżywcza odpadków mleka" 30.—
12. Wyrzykowski St. — „Spółdzielcza zbiornica jaj" 100.—
13. Drozdowicz M. — „Zarys towaroznastwa rolniczego" 360.—
14. Dederko L. — „Ogólne zasady handlu rolniczego"
15. Müller W. — „Konserwacja jaj w wodzie wapiennej"
16. Pająk J. — „Krowa pyskiem doi" 20.—
17. Fajewski A. — „Technika obrotu zbożem chlebowym" 30.—
18. Wyszomirski — „Jak założyć spółdzielnię zdrowia" 120.—
19. Taylor — „O istocie spółdzielczości" 100.—
20. Śliwoski — „O zadaniach i obowiązkach rad nadzorczych" 80.—
21. „ — „W okresie „W okresie walnych zgromadzeń 15.—
22. Sokołowski K. — „Uwagi o polskiej spółdzielczości spożywców" 80.—
23. „Informator Spółdzielczy na rok 1947" (Zw. Rew. Spółdz. R.P.) 130.—
24. „Kalendarz Rolniczy" na rok 1947 („Społem") 260.—
25. „Kalendarz Mleczarsko - Jajczarski" na rok 1947 („Społem").

Podajemy pierwszą część biblioteczki spółdzielczej, dla użytku Kół Młodzieży Wiejskiej. Wszystkie książki i broszury można nabyć w Oddziałach, Okręgach i Centrali Zw. Rew. Spółdzielni R P., „Społem" i Z S Ch. Wydział Wydawniczy „Wici", posiada niektóre z tych książek, a wszystkie może sprowadzić na zamówienie i rozkolportować.

Wydział Wydawniczy

Związku Młodzieży Wiejskiej R. P. »WICI«

Warszawa, Bartoszewicza 3

posiada na swym składzie i poleca niżej wyszczególnione wydawnictwa:

ANDERSEN — Wybór baśni	zł. 320.—
DANIŁOWSKI — Z minionych dni	240.—
DEFOE — Robinson Crusoe	340.—
DEHNEL I KAMIŃSKI — Najpospolitsze gryzonie	80.—
DEOTYMA — Panienka z okienka	450.—
DICKENS — Klub Pickwicka 2 t.	1.380.—
„ — Dawid Copperfield	350.—
DRDA — Miasteczko na dłoni	520.—
DUBISKI — Co rolnik o krowie wiedzieć powinien	150.—
DUBISKA — Naturalny wychów kurcząt	40.—
DUNAROWSKI — Zachodni wiatr	40.—
FREDRO — Zemsta	130.—
INGLOT — Udział chłopów w obronie Polski	100.—
GODLEWSKI — Pogadanka o pokarmach roślinnych i nawozach sztucznych	160.—
BOGUSŁAWSKI — Zmianowanie i płozmian w praktyce rolnej	250.—
KORZENIOWSKI JÓZEF — Kollokacja	300.—
„ — Spekulant	300.—
KRASZEWSKI J. I. — Bezimienna	500.—
LIVINGSTON R. — Oświata przyszłości	200.—
LISTOWSKI — Ziemniaki	40.—
K. MAJ — Chłopi w dawnej Polsce	180.—
MALINOWSKI M. — Chłopski ruch zaraniarski	170.—
MAKSIMOW — Mikroelementy	250.—
MOLDENHAWER — Soja i jej wielostronna użyteczność	25.—
MAKOWSKI — Organizacja Narodów Zjednoczonych	80.—
ORKAN — W roztokach	700.—
ORZESZKOWA — Jędza. Pieśń przerwana	520.—
PIENIĄŻEK — Nowe sposoby walki z chwastami	25.—
„ — Przetwórstwo domowe w Ameryce	25.—
PIKIEL — Narodziny królewicza Borowika w Borze Tucholskim	270.—
PIWARSKI — Odra rzeka pokoju	350.—
PŁOMIEŃSKI — W kręgu polskiej irredenty	120.—
PŁAZEWSKI — Druga wojna światowa	480.—
POGAN — Dekret niebieski	30.—
SCHAFF — Wstęp do teorii marksizmu	470.—
SZELBURG - ZAREMBINA — Ziarno gorczyczne	300.—
SZYMONOWICZ — Żeńcy	60.—
SZCZOTKA — Lament chłopski na pany	200.—
SULIMA — Ziemia odnalezionych przeznaczeń	420.—
TURCZYNOWICZ — Pielęgnowanie i naprawa urządzeń melioracyjnych	60.—
UJEJSKI K. — Maraton	70.—
WOJCICKA J. — W przyjaźni ze światem	240.—
ZAWROTNIAK — Zbrodnie niemieckie na Zamojszczyźnie	40.—

Pieniądze na zamówione książki należy wpłacać na konto czekowe w P. K. O. Nr. I—1199. Od zamówień powyżej zł. 5000.— kosztów porto nie pobieramy.

WYDZIAŁ WYDAWNICZY ZW. MŁ. WIEJSK. „WICI"

Prenumeratorom »Wici« przypominamy:

o konieczności uregulowania zaległej prenumeraty do dnia 1 stycznia 1948 roku, że prenumeratę na przyszłość należy opłacać z góry, aby uniknąć przerwy w otrzymywaniu pisma, należy zaraz opłacić wszelkie zaległości, wpłacając je na konto PKO Nr I-1199, z podaniem dokładnego adresu, numeru konta i celu wpłaty.

Wydawca: Zw. Młodzieży Wiejskiej R. P. „Wici"
Redaktor: Mieczysław Grad
Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, ul. Bartoszewicza 3 Konto czekowe PKO Warszawa Nr 1199
Prenumerata: rocznie zł [illegible] półrocznie zł 200 kwartalnie zł 100 Numer pojedyczy zł 10 Rękopisów nadesłanych Redakcja nie zwraca.
Cena ogłoszeń: za tekstem cała strona zł 30 000, 1/2 strony zł 15 000 1/4 strony zł 8 000, 1/8 strony zł 4.000, 1/16 strony zł 2.000. W tekście 100% drożej Drobne zł 10 za wyraz, poszukiwanie pracy zł 3 za wyraz.
B-42704. Składano w druk. Spółdz. Wyd. Chłopski Świat", W-wa, Mazowiecka 9, tel. 85 504. Odbito w druk. „Czytelnik", W-wa, Marszałkowska 3/5.